

DWUDZIESTY PUŁK PIĘCHOTY

ZIEMI KRAKOWSKIEJ

W DNIU WRĘCZENIA SZTANDARU 18 MAJA
I ŚWIĘTA PUŁKOWEGO 26 MAJA 1924 R.



KRAKÓW 1924. — NAKŁADEM KOMITETU REDAKCYJNEGO
Z OKAZJI URÓCZYSTOŚCI WRĘCZENIA SZTANDARU I ŚWIĘTA
PUŁKOWEGO 20 PUŁKU PIECHOTY ZIEMI KRAKOWSKIEJ.

Kolekcja
Emila Kornasia

ROZKAZ DOWÓDCY PUŁKU DO ŻOŁNIERZY 20 P. P. ZIEMI KRAKOWSKIEJ.

ŻOŁNIERZE!

W dniu 26 maja 1924 r., jako w dzień święta pułkowego, obchodzimy czwartą rocznicę pamiętnych walk naszego pułku na froncie bolszewickim.

Dzień ten pamiętny jest dla nas, jako dzień ciężkich walk na rubieżach wschodnich Rzeczypospolitej w obronie granic Naszej Ojczyzny przed nacierającym nieprzyjacielem.

W dniu tym żołnierz nasz odważnie szedł naprzód, dzielnie nastawiając czoła, nie skąpił trudu, znoju i bohaterstwa, niosąc w ofierze to, co ma najdroższego — życie, by złożyć je na ołtarzu dla dobra i przyszłości Ojczyzny.

Wierny hasłom i ideom przodków naszych, szedł w ślady swych towarzyszy broni z ziemi krakowskiej, którzy niegdyś pod chorągwiami Tadeusza Kościuszki pod hasłem „Honor i Ojczyzna“ życie swe złożyli.

W dniu tym, tak dla nas uroczystym — wzywam każdego z Was, byście złożyli na chorągiew pułkową przysięgę, że gdy zawezwie Was Ojczyzna, bezwzględnie z bronią w ręku staniecie i pójdziecie w ślady tych, którzy życiem i bohaterstwem na chorągiew tą zasłużyli.

By spełnić swój obowiązek, staniecie w każdej chwili z bronią w ręku w obronie granic Naszej Ojczyzny i w imię sławy naszego oręża oddacie wszystko to, co macie najdroższe.

Obecnie zaś dołożcie wszelkich starań, by udowodnić naszemu społeczeństwu, że ma w Was żołnierza wyszkolonego, karnego i posłusznego, któremu zaufać może.

Dziś też uczcijmy pamięć naszych żołnierzy-bohaterów 20 p. p., którzy na polu chwały polegli.

Niech pamięć o nich wśród nas wiecznie żyje i służy za drogowskaz.

Pomni i wierni ich hasłom, pełńmy zaszczytną dla nas służbę, stojąc na straży Wolności przez nich, dla nas zdobytej.

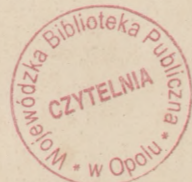
Miłość Ojczyzny, praca, karność — oto hasła, które wiernie przestrzegać będziemy, mając zawsze na oku:

„Honor Narodu i Dobro Naszej Ojczyzny“!

STANISŁAW KRUK-SCHUSTER
Podpułkownik i Dowódca 20 p. p. Ziemi Krak.

KOMITET REDAKCYJNY:

Kpt. WRONA STANISŁAW, Kpt. KOPEĆ JÓZEF,
Kpt. LASOŃ JÓZEF, Kpt. LEŃCZOWSKI FRANCISZEK,
Por. Dr. GODULA WIKTOR.



CM WEK 317023

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 40202 CN

SZTANDAR.

Tak jak sztandar państwowy, który jest symbolicznym znakiem Wolności i Ducha narodu, sztandar pułkowy jest symbolem Honoru i Sławy żołnierza. W honorze skupia się rycerskość i miłość Ojczyzny, w sławie odwaga, bohaterskie czyny. Rycerze ongiś występując do boju w szranki turniejowe walczyli w kolorze swoich dam, idąc zaś do boju, gdy surmy bojowe zagrały, występowali w kolorze najpiękniejszej z dam — Ojczyzny. Sztandar pułkowy winien być w czasie pokoju dla żołnierza owym rycerskim, turniejowym znakiem pod którym zawsze jest gotów walczyć o honor pułku, a w czasie wojny najpiękniejszej — Ojczyźnie, pod kolorem, godłem własnego pułku.

Najpiękniejszą znów walką turniejową w dzisiejszych czasach jest walka o cnotę, o honor i sławę sztandaru, pod którym się służy. Nad żołnierzem powiewa jego sztandar pułku, łączy go w jedną rodzinę z towarzyszami broni, spaja w poświęceniu mienia, krwi i życia dla Ojczyzny.

Na widok Jego wątpiące serca nabierają wiary, tchórzliwe bohaterstwa, upadające zrywają się do lotu, osamotnione skupiają w gromadę, zbłąkanym wskazuje drogę i chroni pod swe skrzydła.

Żołnierz bez Ojczyzny istniał — ale żołnierz bez sztandaru — nie! Wiódł go do Ojczyzny i wiecznie do Niej drogę wskazuje i wieść będzie. Napoleoński żołnierz na piersiach nieśli strzepy sztandaru i za nie ofiarnie życie kładli. O drzewiec krwawe i zacięte toczyli walki, bo jakżeż żołnierz może być bez sztandaru, a co gorsze na polu walki, jakżeż go zatracić!?

Sztandar dla żołnierza tym, czym dla marynarza okręt z masztami i żaglami. Bez nich najłżejsza burza powali i wtrąci w morskie otchłanie na wieczną zagładę.

Oto najpiękniejsza chwila w życiu żołnierza — wręczenie sztandaru!

Hej ty żołnierzu polski, hej ty marynarzu!

Maszt na okręt ojczyzniany zatknięto i zdobędziesz morza, opanujesz burze! Oto żołnierzu sztandar Ci oddano! Teraz możesz płynąć!

Jest On relikwią Twoją, czyli pułku! Balsamuje go krew Twoich towarzyszy broni, sarkofag dla Niego kuja mogiły poległych, zdobią krzyże, orderzy, rany, testament dla pokolenia piszą walki, potyczki i boje.

Pod tym znakiem zwyciężysz, lub zginiesz!

Prof. Dr. STANISŁAW WEINER.

JAK POWSTAŁ SZTANDAR?

Mysł sprawienia sztandaru dla 20 p. p. Ziemi Krakowskiej wyłoniła się jeszcze w roku 1920 t. j. w czasie działalności Komitetu Obrony Państwa na D. O. Gen. Kraków. Mysł ta jednak ustępowała z roku na rok przed pilnemi, codziennemi, a więc w tem znaczeniu ważniejszymi zadaniami życia w Państwie, które co tylko uporało się z wrogiem zagrażającym jego bytowi.

Komitet Obrony Państwa w Krakowie po odparciu bolszewików formalnie się rozleciał, gdyż wszyscy pospieszyli się do swoich zajęć, a cały ciężar czynności padł na Prezydium Komitetu, na którego czele stali: jako prezes śp. Włodzimierz Tetmajer, a jako sekretarz generalny Dr. Stanisław Weiner.

Po roku 1920, zaprzątnięte było społeczeństwo polskie niedolą repartyrantów i zdemobilizowanych.

Niepodobna było wobec tak ważnych potrzeb i z taką siłą występujących, zwracać się do społeczeństwa z apelem, by zechciało myśleć o sztandarze. Ogół zresztą uważa sztandar za rzecz dekoracyjną. Czekaliśmy na stosowną chwilę. Widząc jednak, że ta chwila jakoś nie nadchodzi, gdyż ciągle występują nowe potrzeby społeczne i państwowe, posta-

nowiliśmy po licznych konferencjach zorganizować się. Wspólnie z p. Flintą porozumieliliśmy się ze śp. Tetmajerem co do organizacji komitetu. Na dzień 19 maja 1922 roku, zebrał się w sali kasyna wojskowego i zorganizowaliśmy się jako komitet. Na czele komitetu stanęli: śp. Włodzimierz Tetmajer jako prezes, Dr. Stanisław Weiner jako sekretarz, inż. Piotr Król jako skarbnik, a jako członkowie czynni byli p. Flinta Józef, Raszka Jan, Wodzinowski Wincenty, pani Kalembachowa Franciszka i Prezydent Miasta Krakowa. Na tem pierwszym posiedzeniu, które zagał śp. Tetmajer, przedstawił p. Flinta swoje osobiste dotychczasowe zabiegi i uzyskane informacje co do ewentualnego sztandaru, a Dr. Weiner przedstawił cały program pracy zmierzającej do zrealizowania tej myśli. Komitet wydrukował „Odezwe”, rozlepił po ulicach i rozesał do miast, miasteczek, instytucji i osób prywatnych. Na otwarte w Związku Kredytowym Spółek Rękodzielniczych konto, powoli wpływały wkładki na fundusz sztandaru 20 p. p. Z. K. Członkowie komitetu rozpoczęli propagandę wśród społeczeństwa i tak p. inż. Król od wszystkich prawie instytucji, z którymi miał styczność, wyciągnął jakieś składki. Dr. Weiner miał specjalne przemówienia w różnych organizacjach, jak n. p. na Walnem Zebraniu Kongregacji Kupieckiej i t. d. z propagandą dla sztandaru.

Przyszły ferje roku szkolnego 1922 — nastąpiła przerwa pracy, a potem przyszedł rok wyboru i znowu całoroczna przerwa. Komitet musiał wtedy milczeć. Dopiero w wakacje 1923 r. znowu zaczęliśmy pracę. Zebrane pieniądze tymczasem się zdewaluowały. Nowy kosztorys dziesięciokrotnie wyższy co do cyfr, a w każdym razie bardzo wielki z tego powodu, że musiało się sprowadzać zagraniczne materiały, których na składzie w Krakowie, a nawet wogóle w kraju nie było. Przepisy co do formy i tkaniny sztandaru są tak rygorystyczne, że trzeba było niemal za każdą częścią materiału robić formalne poszukiwania względnie sprowadzać z zagranicy. Mimo, że w lipcu 1922 obliczono koszt sztandaru na 20.000.000 Mkp., a stan kasy wynosił tylko 833.512 Mkp., komitet postanowił za każdą cenę dzieło to doprowadzić do końca w czasie lata tego roku. Członkowie komitetu złożyli odpowiednie datki, p. Tetmajer i Wodzinowski ofiarowali obrazy, uchwalono i urządzono zbiórkę uliczną, p. Królikowski właściciel pracowni haftów „Ryngraf” podjął się bezinteresownie wykonać roboty koło sztandaru. Do komitetu kooptowano: pp. burmistrzów m. Bochni, Wieliczki, Będzina, oraz W. P. Walczaka, Mudryckiego dyrektorów banków, redaktora Dąbrowskiego, senatora Adelmanna, red. Rączkowskiego Józefa, dyr. Ungera, Macharskiego, prezesa Izby Handlowej Tadeusza Epsteina, Władysława Bieniasza i wielu innych.

20 p. p. dzielnie wspierał komitet przez swych delegatów t. j. majora Korpaka Jana, kapitana lekarza Dra Ostachowskiego Stanisława. Komitet czynił zabiegi o koncerty, przedstawienia, festyn, lecz sezon letni wakacyjny musiał go od niejednej imprez odwieść z obawy przed stratami. Składki tymczasem szły i zakupywano częściowo materiały. Za szkic sztandaru wedle projektu p. Bukowskiego zapłacono zwrot kosztów papieru i pracy ucni. Już w ciągu lipca pozyskał komitet znowu parę osób do współpracy jak n. p. byłego ministra Dra Kumanieckiego, Krokowskiego, Górskiego i innych. Firma Aksman pisała na maszynie komunikaty i ogłoszenia bezinteresownie. Wszystkie wysiłki atoli były niedostateczne, napływ składek nie mógł dorównać dewaluacji. Wreszcie komitet zorganizował składkę między bankami, rozesał odpowiednie listy i zaproszenia, a niektóre banki osobiście obeszl pp. inż. Król i Dr. Weiner. Zaciągnięto pożyczkę wekslową w kwocie 10.000.000 Mkp. w Banku Małopolskim na osobiste podpisy członków Prezydium i posuwano pracę naprzód. Jakie były poszczególne stadja funduszu wykazuje osobne sprawozdanie kasowe. Pieniądze bowiem odbierał albo skarbnik, albo wskazane przez niego instytucje finansowe. Miejscem zebrań było z początku: Kasyno wojskowe, później sala ratuszowa, prywatny lokal inż. Króla, a w końcu lokal Straży polskiej. Dnia 27 sierpnia 1923 r. urządził komitet Zjazd do Wieliczki. P. Flinta inż. Król, Dr. Weiner podpułk. Kruk-Szuster, mjr. Korpak osobiście brali w tym zjeździe udział. Dzięki 20 p. p. za bezpłatne udzielenie muzyki, dzięki Dyrekcji Koleji za dodanie pociągu, dzięki Zarządowi Salin za korzystne warunki Zjazdu i miastu Wieliczce, które w tym dniu na wniosek komitetu urządziło festyn na miejscu, zdołaliśmy zebrać pokaźną sumę na cele sztandaru, lecz ciągle jeszcze trudności finansowe i rzeczowe, brak materiałów na miejscu, zmusiły komitet do odroczenia terminu. Z początkiem roku szkolnego 1923/1924 wobec przeciążenia sekretarza dotychczasowego zajęciami zawodowymi i licznymi innymi obowiązkami, miejsce sekretarza komitetu objęła panna Jordens, która zasiłiła

komitet kilku paniami ze Straży Polskiej, a gdy umarł śp. Tetmajer, w miejsce jego wybrano prezesem p. Wodzinowskiego. Uroczystość wręczenia sztandaru przeznaczono na maj 1924 r. a to z okazji przypadającego święta pułkowego.

Niech ten sztandar, sprawiony wspólnymi wysiłkami i datkami polskiego społeczeństwa krakowskiego będzie symbolem braterstwa, męstwa i karności żołnierzy krakowskiego pułku.

Niech będzie skromny wprawdzie, ale z miłości dla wojska płynącym darem od tych Obywateli i Obywatelek, które widzą w żołnierzu obywatela biorącego na siebie najcięższy, choć najzaszczytniejszy obowiązek bezpośredniej obrony granic Państwa, zabezpieczenie ładu i porządku w kraju.

Niech ten sztandar będzie symbolem miłości naszej dla braci naszych żołnierzy. Niech żołnierz wie, że Naród rozumie jego ciężkie obowiązki i stale, bez względu na sytuację w kraju, w czasie pokoju, czy w czasie wojny żywi dla swego wojska należny mu szacunek i przywiązanie.

Żołnierz polski zawsze liczyć może na społeczeństwo, a społeczeństwo na pewne i silne ramię żołnierza.

Niech każde miasto pokocha swój pułk, a każdy pułk pokocha swe miasto, a Naród i Wojsko stanowić będą jedną armję przeciwko wspólnym wrogom Państwa i Narodu.

Kraków, dnia 27 kwietnia 1924 roku.

Kpt. piech. PACH EDWARD.

ZARYS HISTORJI PUŁKU.

20 p. p. powstał z byłego austriackiego 16 p. p. w czasie od 1 listopada 1918 r. do 17 czerwca 1919 r.

W skład pułku wchodziły I. baon powstały z baonu, który wrócił z Ukrainy, oraz II. i III. baon, które powstały również z I. i II. baonu strzelców (13. i 14.).

Pierwszym dowódcą zatwierdzonym przez Dtwo Okr. Gen. Kraków był pułk. Hohenauer Emanuel. W chwili odejścia pułku w pole, dowództwo pułku objął pułk. Pick Ignacy.

Pierwszy chrzest ogniowy otrzymał 20 p. p. dnia 22 czerwca 1919 r. w bitwie pod Brzeżanami. Od dnia tego rozpoczyna się cały szereg akcji przeciw ukraińcom, gdzie pułk zawsze zwycięsko wychodził, jak: bitwa pod Rohatynem dnia 29 czerwca i pod Dubryniowem, dnia 4 lipca pod Buczaczem. Była to ostatnia większa bitwa z ukraińcami. Od dnia tego rozpoczyna pułk cały szereg marszów z ogólnym kierunkiem Zbrucz, z zadaniem ścigania ostatnich niedobitków ukraińskich. Nad Zbruczem pełni służbę graniczną aż do dnia 4 sierpnia 1919 r. W dniach 15 i 16 nastąpiło wagonowanie pułku i odjazd na teren śląski, gdzie pełnił pułk dalej służbę graniczną przez zaciąganie placówek od wsi Zabrzego do Małych Zebrzydowic.

Czas jaki spędzono tu, obrócono na kształcenie żołnierza pod względem oświaty i wyszkolenia fachowego. Czas ten wykorzystano na wyszkolenie bojowe i ćwiczenia bojowe. Sztab pułku i I/20 p. p. stał wówczas w Dziedzicach, Dtwo II/20 p. p. w Chybi, komp. II. k. c. k. m. i kompanja 7 w Zabrzegu, kompanja 6 w Strumieniu, zaś kompanja 5 i 8 na placówkach. Baon III. w Oświęcimiu. Dnia 10 października nastąpił odjazd całego pułku w 4-ch transportach na Litwę, gdzie również tak samo jak na Śląsku zaciągano placówki i pełniono służbę graniczną na linii od Wołkowskiej po Muśniki.

Wyszkolenie na Litwie ograniczyło się tylko do wykładów i nauce strzelania jak i analfabetów, ze względu na deszcze i błota. Na placówkach znajdował się baon II. i III., zaś baon I. zakwaterowany był w Szyrwintach.

Dnia 11 grudnia 1919 r. zostaje pułk przesunięty z Szerwint do Wilna.

Dnia 13 grudnia Dtwo pułku obejmuje ppułk. Wąsowicz.

Tu zostaje pułk rozkwaterowany do domach prywatnych, w dzielnicy Zwierzyniec i pozostaje tam aż do dnia 14 stycznia 1920 r., zaś w dniu tym odmaszerowuje na nowe

miejsce postoju w rejon Landwanowa. Dnia 17 stycznia 1920 r. Dtwo obejmuje ppułk. Piętkiewicz. Mimo ostrej zimy wszystkie baony pułku pracują intensywnie nad wyszkoleniem bojowym. Przeprowadzono cały szereg ćwiczeń bojowych tak z artylerją I. Dyonu 6 p. a. p. Okres ten trwał do dnia 3 marca 1920 r. W dniu tym odjechał pułk do Mińska na rozkaz Dtwo frontu Litewsko-Białoruskiego Nr. 6915/III., gdzie pełnił aż do czasu swego odejścia na front, służbę wartowniczą i garnizonową. Nadto pułk był odwodem Dtwo Frontu Lit. Białoruskiego. Przez cały czas pobytu w Mińsku pułk mimo służby wartowniczej i garnizonowej szkolił się bojowo bardzo intensywnie, by w razie walk, których spodziewano się z bolszewikami, mógł sprostać swym zadaniom. Wreszcie dnia 13 maja 1920 r. zostaje pułk na rozkaz Dtwo Frontu przesunięty do Bobrujska, gdzie obsadza przyczółek mostowy celem obrony. Na odcinku tym pozostaje pułk 2 dni. Dnia 17 czerwca 1920 r. na skutek depezy IV. Armji zostaje pułk przesunięty w rejon Bojary—Głębokie—Duniłowicze. Od dnia 20 maja 1920 r. przechodzi pułk szereg walk z bolszewikami i tak: dnia 21 maja bitwa w rejonie Zawlecze—Głębokie—Januki, dnia 22 i 23 maja bitwa na linii Ancypery—Wołkołata—Cynki—Choroszki, 24 maja bitwa pod Nowosiółkami, 29 i 30 maja pod Jelnicą, 1 czerwca bitwa pod Nowikami. Dnia 3 czerwca rozpoczyna się wreszcie upragniony przez wszystkich szeregowych i oficerów pościg za nieprzyjacielem, który trwał do dnia 6 czerwca 1920 r. W pościgu tym osiągnął wieś Litowce.

Dnia 7 czerwca na rozkaz Naczelnego Dowództwa zostaje pułk wycofany z akcji na froncie północnym i otrzymuje rozkaz bezzwłocznego marszu powrotowego do miejsca wagonowania pułku t. j. do Krzywicz. Odjazd z Krzywicz całego pułku nastąpił w dniach 10—13 czerwca. Wywagonowanie nastąpiło w Korosteniu (III. baon został dalej wysłany do Malina).

Przez cały czas pułk znajduje się w ciągłych marszach na linii równoległej do linii marszu i walk armji konnej Budiennego, od miejscowości Korosteń do wsi Simony.

Od dnia 19 czerwca rozpoczyna się znów cały szereg walk pułku z armją konną Budiennego i tak: 19 czerwca pod Simonami, 20 czerwca atak na Barasze i Kijanki, 21 czerwca atak na Bobricę i bitwa pod Kijankami, 24 czerwca bitwa pod Emilczynem, 25 czerwca bitwa pod Medwedówką, Dnia 27 czerwca zaczyna się serja marszów odwrotowych aż do Aleksandrji pod Równem. Do Aleksandrji dociera pułk dnia 5 lipca 1920 r. i w tym dniu obsadza przyczółek mostowy Aleksandrji z zadaniem obrony tegoż.

Dnia 8 lipca trwa bój o miasto Równe, przez cały dzień od godziny 5-tej do godziny 9-tej, o której to godzinie zostaje zajęty fort i folwark Szpanów. Po przenocowaniu na wymienionym folwarku rusza pułk dnia następnego do Klewania i w dniu 10 lipca przychodzi tamże znów do bitwy trwającej blisko 9 godzin. Nocą wycofuje się pułk dalej i dnia 12 lipca dochodzi do Łucka. W dniach 15 i 16 lipca bierze udział w wypadzie na Młynów, dla odciążenia 18 D. P., poczem wraca z powrotem w rejon Łucka i obsadza linje Falków—Niemieck, a w dniach 27 i 29 przesunięty do Beresteczka. W dniu 30 lipca został wysłany II/20 p. p. z Beresteczka do Szczerowic celem sforsowania rzeki Szczerówki i ułatwienia przejścia przez takową brygadzie ułanów. 1 sierpnia bój pod Kowalówką—Leszniowem, 2 sierpnia bój pod Radziwiłłowem i Brodami.

Dnia 6 sierpnia osiąga pułk Brody i otrzymuje rozkaz zluzowania 18 D. P. w Gajach lewiatyńskich, w starych okopach z czasów wojny światowej. Linja sięga od miejscowości Niemirówka przez Gaje lewiatyńskie na Górę Makutra. Dnia 13 sierpnia bój w Gajach lewiatyńskich od godziny 17—20. Stanowiska utrzymane w całości. Ze względów jednak, że nieprzyjaciel znajdował się w tym czasie między Kamionką Strumiłową a Toporowem, otrzymuje pułk rozkaz do odwrotu i dociera tego dnia wśród potyczek do Humniska. Ze względu na niejasną sytuację rozpoczyna się dalszy odwrót w nocy z dnia 14 na 15 do Buska.

Wśród ciągłych walk i utarczek jak pod Derewlanami, Kamionką Strumiłową, dociera pułk do Dublan pod Lwowem, stacza cały szereg walk i większych bitew jak pod Hermanowem, Laskiem szlacheckim, Pałonicą, Glinianami, Rusiłowem i Krasnem.

Walki te, na których ostatecznie załamała się ofenzywa bolszewicka, na razie ustały, a na odcinku pułku nastąpił względny spokój od 9 do 17 września.

W dniu 17 września nieprzyjaciel wskutek parcia z południa wycofuje się z wolna, a wyższe Dtwo nakazują energiczny pościg za uchodzącymi bolszewikami. O godz. 11 maszeruje

pułk w myśl rozkazów, a ścigając nieprzyjaciela przychodzi do ostatniej tego roku bitwy pod Zulicami i Sasowem w godzinach popołudniowych. Po zaciętej walce tak z jednej jak i z drugiej strony zostaje o godzinie 8-mej wieczorem opanowany Sasów.

Dnia następnego rozpoczyna się dalszy marsz pościgowy. Łączność z nieprzyjacielem została utracona. Dnia 25 września dociera pułk do Szumska, gdzie zostaje rozkwaterowany, a to: I. i II/20 p. p. i sztab pułku w Szumsku, III/20 p. p. w Waskowcach. Czas ten wykorzystują baony i kompanje, przeprowadzając ćwiczenia w mustrze formalnej i ćwiczeniach bojowych. Od dnia 12 października rozpoczyna pułk całą serję marszów jak do Zastawia, Szepetówki, Werbowiec, Markowic, Starokonstantynowa, Krasiołowa, Kupiela, Podwołoczysk. Marsze te spowodowało zawieszenie broni, skutkiem czego wojska polskie musiały się wycofywać na linję demarkacyjną.

W ostatnich dniach grudnia 1920 r. pułk ostatecznie został zawagonowany w Złoczowie a dnia 31 grudnia 1920 r. nastąpił przyjazd do Krakowa.

Mjr. Dr. CICHOWSKI ANDRZEJ.

WALKI 20 PUŁKU PIECHOTY NA FRONCIE PÓŁNOCNO-WSCHODNIM OD 19 MAJA DO 6 CZERWCA 1920 R.

Wskutek cofania się I Armji pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich od Połocka przez Odłuski i Głębokie na Duniłowicze, Dtwo frontu (gen. Szeptycki) przesunęło 6 D. p. jako odwrót frontu do rejonu Mińsk—Borysów. 2 pułki teje, a w tem 20 p. p., zostały przewiezione w rejon Bojary—Duniłowicze. Ponieważ Dtwo frontu nosiło się z zamiarami po ustaleniu frontu I Armji w rejonie Prefjanowo-Dokszyce przejść przy pomocy czołowych oddziałów 17 D. p. do kontrataku wzdłuż toru kolejowego w kierunku Plissy przez Głębokie na Luski, 6 Dyw. p., otrzymała analogiczne zadanie której powierzono przeprowadzić podobny atak równocześnie z 17 D. p. z rejonu Bojary na Luski.

18 maja 1920 roku po wyładowaniu częściami na stacji Krzywice, 20 p. p. w myśl rozkazu Dtwo 6 D. p. zgrupował się w rejonie Jabłońce—Januki—Budycze, nawiązując łączność na prawo z 17 D. p. Zabezpieczenie Dywizji polecono przeprowadzić 20 p. p. przez wystawienie linii placówek przez Budycze—Martynowicze—Martuli—Darewo. Ponieważ dnia 21 maja 1920 roku 17 D. p. została silnie zaatakowana przez bolszewików, nakazało Dtwo 6 D. p. przeprowadzenie ataku w 2 kolumnach. Lewa kolumna 12 p. p. z 2 baterjami przez Duniłowicze na Głębokie, prawa kolumna 20 p. p. z 2 baterjami przez Zawrótki—Latygowa na Głębokie. Początek ataku został wyznaczony na godzinę 11-tą, miał na celu powstrzymać pościg 53 Dyw. bolszewickiej na 8 Dyw. własną, udał się o tyle, że umożliwił 8-ej Dywizji oderwać się od nieprzyjaciela, lecz ścigał na odcinek 6 Dyw. liczącej w tym czasie 5 baonów całą dywizję nieprzyjacielską. Około godziny 8-ej czołowe kompanje I. i II. baonu 20 p. p. osiągnęły linje Zawrótki, Martuli—Darewo po mniejszych utarczkach. O godz. 11-tej rozpoczęli bolszewicy atak na odcinek I/20 p. p., który został odparty. Równocześnie Dca I/20 p. p. otrzymał rozkaz pułku rozpoczęcia akcji w kierunku na Duniłowicze i zajęcie tychże, oraz utrzymanie połączenia z posuwającym się na lewo 12 p. p.

Wskutek tego Dca I/20 p. p. podciągnął do linii 3 i 4 komp. W trakcie tego nastąpił ponowny, bardzo silny atak bolszewicki na linje 1 i 2 komp. Atak ten rozbił 1-szą kompanję, śpiesząca jej na pomoc 3 kompanja wstrzymała atak, obsadzając Glinki, zaginając front na zachód, na lewej flance pułku wskutek powstałej luki między własnym pułkiem, a 12 p. p. Atak na 2-gą kompanję, został odbity. O godz. 15-tej bolszewicy przeszli do gwałtownego ataku poraz trzeci na odcinek 2 kompanji, która wzmocniona przez 4 kompanję, 4 K. M., odrzuciła z krwawymi stratami dla nieprzyjaciela, a następnie kompanje 2 i 4 łącznie na prawo z 6 i 8 komp. II/20 p. p., przeszły do kontrataku. Bolsze-

wicy po cofnięciu się około 2 km, przeszli do kontrataku na prawe skrzydło I/20 p. p. i na II/20 p. p. Własne oddziały zostały cofnięte na linję wyjściową, które utrzymały do godziny 19-tej, a następnie cofnęły się na linję Struki Januki, trzymając tę linję do 22 maja godz. 2-ej. Dnia 22 maja 1920, Dca 20 p. p. na rozkaz Dtwo Dywizji obsadził linję Ancypery—Cynki—Horoszki. W dniu tym III/20 p. p. wykonał atak w kierunku na Jabłońce, jednak wskutek silnego oporu nieprzyjaciela, osiągnął zaledwie wzgórze na północ od Horoszki.

W ciągu całego popołudnia, nieprzyjaciel kontynuował bez przerwy natarcie na II/20 p. p., które wszędzie zostało odparte. Dnia 23 maja 1920 roku godz. 7-ej, Dca pułku w myśl ogólnego rozkazu, zarządził powolny odwrót, wskutek czego I. i II. cofnęły się przez Stanisławce do Nowosiołek, 4 komp. do Wirzy, III/20 p. p. do Bojar.

4 kompanja łącznie z kompanją techniczną, w tym czasie zwolnioną od prac w dywizji, obsadza miejscowość Wirze werwą, ze względu na to, że stanowi ochrony Bojary, w których prowadzi jedyna droga przez bagna na południe do Krzywicz. O godz. 16-tej rozpoczęli bolszewicy natarcie przy wydatnym współdziałaniu artylerji, godz. 19-ej, 4 komp. i technicznej, wycofują się poza miejscowość. W godzinę jednak później, przechodzą do nocnego kontrataku łącznie z baonem szturmowym 6 Dyw., zajmują z powrotem opuszczoną linję, a następnie miasteczko Wołkotale, położone na wchód o 2 km od Wirzy. W międzyczasie bolszewicy powtarzają raz poraz silne natarcie na I i II/20 p. p. na linii Nowosiołki, aby przez zajęcie tychże odciąć oddziały 6 D. p., cofające się z Bojar przez Stare i Nowe Gaby.

Ataki przy współdziałaniu artylerji zostały załamane. 25 maja 20 p. p. obsadza linję Szkliników Nowski—Swatki (na północny zachód Krzywice) odcinek około 8 km mając na lewo styczność z 12 p. p., na prawo jeszcze nieosiągniętą z 17 Dywizją piechoty. Celem nawiązania łączności z 17 Dyw. p., dca pułku dyryguje między Swatki—Zamosie oddziały sztabowe, jednak te zostały zmuszone do cofania się pod naporem nieprzyjaciela, obsadzając chwilowo Zamosie.

Dnia 26 maja 1920 roku, godzina 14-ta otrzymuje Dca I/20 p. p. rozkaz obsadzenia linii Swatki—Zamosie i nawiązania łączności z 17 Dywizją piechoty. Po przybyciu do Swatek, przeprowadzony osobiście wywiad na Zamosie stwierdził, że nieprzyjaciel zajął Zamosie i posuwa się lasami luką między 6 a 17 Dyw. p. i grozi przez swe posuwanie się zupełnym odcięciem drogi odwrotowej pierwszej linii 20 p. p. a następnie innym oddziałem dywizji, a wreszcie odcięciem sztabu dywizji od pułków i linii. W myśl otrzymanego zadania, ponieważ obsadzenie linii poprzednio przewidziane nie było możliwym, dca I/20 p. p. łącznie z baonem szturmowym 6 Dyw. znajdującym się w Swatkach, zamierza przeprowadzić wypad na Zamosie, zabezpieczając przyczółek mostowy Swatki na swojej lewej flance przez 1 pluton piechoty i 6 K. M. O godz. 16-tej baon szturmowy i I/20 p. p., 25 l. K. M. przechodzą rzeczkę koło folwarku Martjanowo na zachód od miasta Swatki, grupują się w lesie do natarcia. W tym czasie nieprzyjaciel rozpoczął gwałtowne natarcie na Swatki, wskutek jego kolumna wypadowa odruchowa dzieli się na 2 części, z których lewa uderza z boku na Swatki na nacierających bolszewików, prawa posuwa się na Zamosie, związując linję nieprzyjacielską. Po godzinnej walce, nieprzyjaciel wycofał się w popłochu, straciwszy wielu w zabitych, rannych i zabranych. Straty własne zabitych 1 of., 3 szer. i rannych 6 szer. Z zeznań jeńców okazało się, że po stronie bolszewickiej brały udział 31, 32 i 33 p. p. Atak chociaż przeprowadzony słabymi siłami, jednak energicznie i niespodziewanie, uwieńczony został znakomitym wynikiem.

Wypadki na Jelnicę 28/29 maja. Celem uzyskania dogodniejszej linii obronnej na prawym skrzydle, a również dla wzmocnienia ducha zaczepnego u żołnierza, rozpoczyna I/20 p. p. 28 maja natarcie przez Nawry na Jelnice, na prawo baon szturmowy 6 Dyw. p. przez Swatki na Kowale. W dniu tym udało się opanować przyczółek mostowy Nawry, zając linję wyjściową do natarcia na Jelnice. Dnia 29 maja godz. 6-tej rozpoczyna natarcie I/20 p. p., dochodząc do umocnionej linii bolszewickiej na 300 m. Wskutek silnego oporu nieprzyjaciela i szczupłych własnych sił, dca baonu zwraca się do dcy pułku o wzmocnienie. Przystana 6 kompanja w 2 K. M. zostaje rzucona do szturmowania z lewej strony Jelnicy, po uprzednim skonstatowaniu, że bolszewicy wprowadzeni w błąd przez uporczywe posuwanie się 4 komp wzdłuż drogi, ścigali wszystkie odwody do samej wsi.

Szturm 6 komp., poparty energicznie przez komp. 4 udaje się, bolszewicy wycofali się koło 4, zostawiając 7 K. M., kilku zabitych, rannych i jeńców. O godz. 17-tej wskutek nadmiernego rozszerzenia się odcinka i silnego naporu nieprzyjaciela, oddziały własne wycofały się na przyczółek mostowy Nawry.

Dnia 30 maja 1920 o godz. 11-tej otrzymuje 1/20 p. p. rozkaz ponownego zajęcia Jelnicy. O godz. 20-tej po krótkim przygotowaniu artylerji, kompanje rzucają się do szturm, zajmują miejscowość i sąsiednie wzgórza. Pozycje te utrzymują do rana i oddają baonowi 64 p. p. z 17 Dyw. p. Opuszczona w dniu 31 maja przez 64 p. p., zostaje poraz trzeci wzięta przez 20 p. p., a mianowicie przez 3 komp. w nocnym wypadzie w dniu 1/2 czerwca 1920. W dniu 31 maja o godz. 16-tej rozpoczęli bolszewicy atak na 5 komp. koło wsi Nowiki. Mimo zaciętego oporu, linja zostaje przełamana, stojący dopiero w odwodzie 1/20 p. p. zlikwidował natarcie nieprzyjacielskie z krwawymi dla niego stratami. Począwszy od dnia 2 czerwca 20 pułk łącznie z dywizją bierze udział w ogólnej kontra ofensywie wzdłuż linii kolejowej Krzywicz—Połock. Po 3-dniowym naprzód marszu, zostaje kierowany łącznie z 6 Dyw. do Krzywicz i przesunięty kolejną na południowy front w okolice Korostyna. W ciągu 10 dni t. j. od 21 maja do 1 czerwca 1920 roku, 20 p. p. powstrzymał 14 natarć nieprzyjacielskich, sam zaś przeprowadził 10, tak w okolicy Dumitowicz, jakoteż na linii Jezioro Miadzioł—Krzywicz, skąd to ostatnie oddziały przeszły do kontrofensywy w dniu 2 czerwca. Walki były uporczywe i z obu stron prowadzone z wielką zaciętością. Straty pułku w tych 10 dniach wynosiły 10 ofic. i 590 szer. w zabitych i rannych. Bardzo dobry stan moralny i nadzwyczajny duch zaczęły po pewnych niepowodzeniach w dniach pierwszych osłabł nieco, podniósł się jednak wkrótce, a mianowicie przez stężenie frontu na linii Jezioro Miadzioł—Krzywicz i przez stąd robione zawsze pomyslnie wypadki. Stan umundurowania, zaopatrzenia w żywność i amunicję, przedstawiał się zupełnie dobrze.

Kpt. piech. WRONA STANISŁAW.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

„Mens sana in corpore sano“, zasada stara jak świat, o jednakowym znaczeniu społecznym, czy to w starożytnej Grecji lub Rzymie, czy u nas, nabiera specjalnego znaczenia dla armji. Cóż bowiem warta armja, za którą wlecze się druga armja maroderów, co wart pułk, który do decydującego boju lub ostatecznego wysiłku nie doprowadzi szeregów pełnych, względnie doprowadziwszy nie będzie mógł ich użyć, gdyż te do wysiłku takiego niezdolne muszą lepiej pod względem fizycznym zaprawionemu przeciwnikowi ulec.

Dlatego też z wyszkoleniem technicznym musi w równej parze iść obok uświadczenia moralnego i narodowego wychowanie fizyczne i zaprawienie do trudów, dające walczącej jednostce to moralne zapewnienie, że w walce decydującej stanąwszy oko w oko ze swym przeciwnikiem jemu jako równie pod względem fizycznym silnemu lecz nie lepiej zaprawionemu, nie ulegnie.

Zrozumiały ten postulat armje Francji, Anglii czy Ameryki i we wszechświatowym boju o wolność ludów, o prawa narodów odniósł zwycięstwo indywidualnie wyszkolony żołnierz-sportowiec Francji, Anglii czy Ameryki nad w bezdusznej formalistycznej mustrze do perfekcji zaprawionym żołnierzem państw centralnych.

To przeświadczenie znalazło w 20 p. p. Z. K. już w pierwszych jego początkach zrozumienie i należyte uwzględnienie.

„W zdrowym ciele zdrowy duch“, to hasło przyświecało pracy nad wychowaniem fizycznym i pracy sportowej w pułku.

Praca ta datuje się od początku istnienia pułku i prowadził się ją równocześnie tak przy pułku na froncie, jak i przy baonie zapasowym w kraju.

Zapoczątkowali ją znani z pracy sportowej w organizacjach cywilnych sportowych oficerowie, oni nią kierują i z własnych funduszy utrzymują. Z powodu braków wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza przyrządów, kostjumów, a przede wszystkim boiska względnie odpo-

wiedniego terenu, musi się ta praca bardzo ograniczyć, a mianowicie do szermierki, biegów i piłki nożnej. Przy baonie zapasowym praca idzie systematyczniej, a drużyna piłki nożnej rozgrywać kilka zawodów z różnym szczęściem na boisku K. S. „Cracovia“.

Z nadejściem wiosny 1920 r. przystępuje drużyna piłki nożnej już w lutym do pracy, z jednej strony do racjonalnego treningu, choć na prymitywnym boisku, bo podwórzu koszarowym, z drugiej strony do rozgrywania zawodów z drużynami cywilnymi jak i wojskowymi. Z poważniejszych zawodów możnaby tu wymienić: z Cracovią z wynikami 3:1 i 2:1 na korzyść tej ostatniej, Pogonią (Poznań) 5:4, W. K. S. Warszawa 5:2, Wisła 3:2, Makkabi 3:0, 3:1, Jutrzenka 6:0, wszystko na korzyść drużyny pułkowej, wreszcie z pełną reprezentacją Lwowa we Lwowie 4:4.

Pozatem rozegrano szereg zawodów z drużynami wojskowymi o mistrzostwo wojskowe, wszystkie na korzyść drużyny pułku, mistrzostwo jednakowoż ze względu na wypadki wojenne do końca nie zostało doprowadzone, mimo, że drużyna pułkowa kroczyła pewnie od zwycięstwa do zwycięstwa. Ze znanych obecnie w sporcie krakowskim czynnych jednostek, cały szereg w owym czasie zaczyna w pułku swoją karierę sportową. Jednakowoż podstawę drużyny stanowią zawodowi oficerowie względnie podoficerowie. Niezależnie od piłki nożnej uprawia się w pułku bardzo pilnie gimnastykę szwedzką, dla której prowadzi się w pułku w permanencji kurs instruktorski. Nie zapomina się i o lekkiej atletyce, z której przede wszystkim ćwiczy się pilnie działy mające bezpośrednie zastosowanie w służbie wojskowej, a więc długie biegi oraz biegi szturmowe, marsze z obciążeniem, rzuty dyskiem, kulą i granatem, skoki w dal. Z zebranych, drogą dobrowolnych składek, funduszy zakupuje się niezbędne przybory sportowe i kostjумы, na ten cel bowiem w owym czasie Skarb Państwa żadnych funduszy lub zasiłków, czy kredytów nie udziela, względnie nawet nie preliminuje.

W roku 1921 praca nie doznaje przerwy i w ramach powyżej określonych idzie rażno naprzód. Drużyna piłki nożnej rozgrywa szereg zawodów o mistrzostwo wojskowe, choć dla utrzymania się na pewnym poziomie gra również z drużynami cywilnymi, jak n. p. wygrywając z B. B. S. V. 1:0, A. Z. S. Warszawa 7:0, Pogoń (Poznań) 3:1, 2:0, ulega jedynie Polonii z Warszawy 3:1. Resztę terminów zajmują rozgrywki z drużynami wojskowymi o mistrzostwo Polski. We wszystkich tych systemem puharowym przeprowadzonych zawodach odnosi wysokie, nieraz dwucyfrowe zwycięstwa, by ostatecznie uzyskać poraz pierwszy oficjalnie tytuł „Mistrza Armji Polskiej“, bijąc reprezentację II. Armji 3:2, oraz W. K. S. Warszawa 3:0 i zdobyć wędrowną nagrodę ufundowaną przez P. K. I. O.

W dziedzinie lekkiej atletyki pracuje się również dalej i członkowie 20 p. p. reprezentują Korpus Krakowski na zawodach lekkoatletycznych o Mistrzostwo Armji, gdzie mimo bardzo silnej konkurencji ze strony zawodników poznańskich, pomorskich a przede wszystkim lwowskich, uzyskują przecięt kilka trzecich miejsc.

Rozbudzony po zawarciu pokoju z Bolszewją w całej Polsce ruch sportowy, odbija się silnym echem i w 20 p. p. Z. K. Wobec silnej konkurencji i ustawicznych zawodów, odbywających się na boiskach sportowych cywilnych w Krakowie, zrozumiano, że mimo bardzo dobrych chęci okazywanych pracy nad wychowaniem fizycznym w wojsku tak ze strony K. S. Cracovia, jak i T. S. Wisła, użyczających bardzo chętnie i bezpłatnie dla użytku drużyn wojskowych swego boiska, że przecięt te cywilne stowarzyszenia sportowe swymi boiskami długo służyć nie będą mogły. Z drugiej strony konieczność posiadania placu, któryby wychowanie fizyczne zcentralizował i jemu jednolity, systematyczny i racjonalny kierunek nadał, skłoniły decydujące czynniki do wybudowania własnego, o ile możliwości wzorowego boiska na podwórzu koszarowym.

To co w armjach zaborczych było nie do pomyślenia, stało się obecnie możliwym, a nawet koniecznym. Wobec zmienionego systemu wyszkolenia żołnierza, odpada prawie zupełnie ulubiony przedtem przedmiot zajęć — musztra formalna, którą tak chętnie całymi godzinami tłuczono w owych czasach na podwórzach koszarowych, a cały czas wyszkolenia poświęcony jest prawie, że wyłącznie wychowaniu fizycznemu oraz szkole walki, z których ta ostatnia może się odbywać wyłącznie w terenie, a to pierwsze na boisku sportowym odpowiadającym wymogom sportowym. Dlatego też kamieniami wyłożone podwórze koszarowe staje się, jeśli już nie zbyt, to w każdym razie nie tak koniecznym. Te względy zadecydowały, że Kraków uzyskuje w r. 1922 nowe boisko sportowe, zawierające

prawie wszystkie urządzenia, na nowoczesnych warsztatach wychowania fizycznego spotykane, a więc do piłki nożnej, lekkoatletyki, a mianowicie: teren do gier ruchowych, bieżnię, skocznia, rzutnię do rzutów lekkoatletycznych, rzutnię grenadjerską, tor szermierczy, z których te dwie ostatnie są ściśle związane z wyszkoleniem wojskowym. Wartość stadjonu podnosi i ta okoliczność, że zawodnicy mogą każdej chwili korzystać z łaźni oraz kąpieli natryskowych znajdujących się obok, a mianowicie w łaźni szpitala pułkowego.

Z powodu braku jakichkolwiek funduszy oraz środków, praca napotyka na wielkie trudności i mimo to idzie szybkim krokiem naprzód. Równocześnie mimo prac technicznych nie ustają prace nad samym wychowaniem fizycznym i tak: w piłce nożnej rozgrywa drużyna szereg zawodów z drużynami wojskowymi o mistrzostwo armji, tak, że w momencie ukończenia własnego boiska posiada już drużyna mistrzostwo korpusu, równocześnie przygotowuje się do zawodów lekkoatletycznych oraz ściśle wojskowych, tak, że w dniu poświęcenia i otwarcia boiska mogą nastąpić ogólne zawody pułkowe. Samo poświęcenie i otwarcie odbyło się dnia 22 lipca 1922 r. bardzo uroczystie, przy tłumnym udziale reprezentacji, władz wojskowych, z których święto to zaszczytlili swoją obecnością Dowódca O. Korp. Nr. V. gen dyw. Osiński, który osobiście dokonał otwarcia boiska, dalej Dowódca 6 Dywizji Piechoty gen. bryg. Tinz, Komendant Obozu Warownego, przedstawiciele oddziałów wojskowych, lokalnych władz i towarzystw sportowych, redakcyj, oraz wojskowej i cywilnej publiczności. Po poświęceniu i otwarciu odbyły się zawody ze wszystkich prawie działów lekkoatletycznych, na których osiągnięto wyniki jak n. p. pchnięcie kulą 11'27 m., rzut oszczepem 36'70, rzut dyskiem 23'44, bieg na 800 m. 2 min. 25 sek., bieg na 100 m. 13 sek., bieg na 1500 m. 4'56 m., bieg 110 m. z płótkami 21 min., bieg rozstawny 4x100 m. 53 sek., skok w wyż 1'52 m., skok w dal 5'435 m., trójskok 12'08 m., pięciobój 433.66 punktów.

Stworzenie boiska z bieżnią i skocznia z niczego, na kamieniach, odbiło się radosnym echem i w Krakowie; o jego znaczeniu oraz pilnej potrzebie świadczy fakt, że dopiero to boisko umożliwiło odbycie pierwszych regularnych zawodów lekkoatletycznych w takim mieście sportowym jak Kraków, a mianowicie zawodów o mistrzostwo okręgowe K. O. Z. L. A., a więc zawodów cywilnych.

Z boiska korzystają liczne drużyny wojskowe i cywilne, a przede wszystkim sam pułk. Na niem odbywają się w dalszym ciągu zawody o mistrzostwo dywizyjne i korpusne, na których zawodnicy pułkowi uzyskują szereg pierwszych miejsc.

Z okazji zjazdu legionistów w Krakowie, oraz 8-mej rocznicy wymarszu pierwszych oddziałów legionowych z Krakowa, odbywa się w Krakowie cały szereg uroczystości związanych z przybyciem i pobytem ówczesnego Naczelnika Państwa i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jako jeden z zasadniczych punktów w programie uroczystości, stanowią zawody wojskowe, sportowe garnizonu krakowskiego tak lekkoatletyczne, jak i w piłce nożnej. Zawody te zaszczyca swoją obecnością Naczelnik Państwa oraz daje się wspólnie fotografować z zawodnikami.

Posiadanie stadjonu wykorzystuje wreszcie pułkowa reprezentacyjna drużyna piłki nożnej, trenuje ustawicznie, a wreszcie rozgrywa na nim zawody obwodowe, bijąc w nich bardzo silną drużynę reprezentacyjną Lwowa w stosunku 4:1 i słabszą drużynę reprezentacyjną Przemyśla 11:1. Godnym zakończeniem obfitego we wypadki i zdarzenia sportowe tak dla pułku, jak i dla drużyny piłki nożnej przede wszystkim, jest powtórne uzyskanie tytułu „Mistrzowskiej drużyny Armji”, a tem samem i wędrownej nagrody P. K. I. O.

Tytuł ten został wywalczony po zaciętej walce z drużynami silnymi 58 p. p. i 28 p. p., z których pierwsza ulega w stosunku 5:4, druga 2:1. Wywalczony on został w dosłownym tego słowa znaczeniu, gdyż z powodu bardzo ostrej gry stosowanej przez 28 p. p., dążący za wszelką cenę do zwycięstwa, ulega złamaniu nogi jeden z zawodników drużyny pułkowej. System gry krakowskiej propaguje drużyna pułkowa i poza Krakowem, grając już to w Poznaniu z tamtejszą Unią, już to z kresowymi drużynami w Grodnie.

Pozatem Koło Sportowe pułku aranżuje pierwsze doroczne strzelanie z karabinów oficerów z pułku, tak strzelanie zawodnicze, jak i strzelanie do tarczy honorowej.

Rok 1923 zaczyna się wprawdzie pod temi samymi wólbami, a mianowicie pod hasłem na wielką skalę zakrojonej pracy we wszystkich dziedzinach wychowania fizycznego.

Już w pierwszych dniach stycznia bawi drużyna piłki nożnej dla celów propagandy na Górnym Śląsku w Katowicach, gdzie ulega tamtejszemu mistrzowi Pogoń w stosunku 2:1, a odnosi zwycięstwo nad Ruchem 2:1.

Względy służbowe, a przede wszystkim prace związane z przyjazdem Marszałka Francji Focha, króla rumuńskiego, oraz nadzwyczaj absorbująca praca nad przeszkoleniem rezerwistów, powoływanych w r. 1923 masowo na przeszkolenie, nie pozwalają jednakowoż na intensywniejszą, a zwłaszcza na więcej na zewnątrz widoczną pracę.

W dziedzinie lekkoatletycznej obsyła pułk zawody korpusne oraz zawody lekkoatletyczne towarzystw sportowych cywilnych, a zwłaszcza bieg na przełaj, bieg uliczny ilustrowanego Kurjera Codziennego, okręgowe K. O. Z. L. A. i t. p.

Drużyna piłki nożnej rozgrywa swe normalne mistrzostwa wojskowe, wśród których natrafia na bardzo silnego przeciwnika i niebezpiecznego konkurenta w drużynie 3 p. s. p., z którą na swoim boisku wychodzi zaledwie na remis 2:2, a dopiero w Bielsku pokonuje ją 3:1. Dalszy ciąg mistrzostw przynosi jej wygrane w zawodach obwodowych z reprezentacyjną drużyną Lwowa 1:0, Przemyśla 6:1, by wreszcie w decydujących rozgrywkach w Warszawie pobiwszy drużyny 28 p. p. 4:2 i 1 p. p. leg. 2:1, uzyskać po raz trzeci mistrzostwo armji oraz na własność wędrowną nagrodę P. K. I. O., a mianowicie statuetkę brązową przedstawiającą futbolistę kopiącego piłkę.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach ogrom pracy dokonanej w ubiegłym pięcioleciu. Jeśli zastanowimy się nad jej przebiegiem, oraz poszukamy jej rysów zasadniczych, wytycznych czy wreszcie celu, zauważymy przede wszystkim przeobrażenie pojęć o tem, czem wychowanie fizyczne prowadzone w armji być powinno bezpośrednio i przede wszystkim dla armji jako takiej, a pośrednio dla Narodu.

Służba wojskowa według pojęć nowoczesnych to nie specjalny zawód, lecz szkoła mająca przygotować Naród do obrony swych praw. Abstrahując od wyszkolenia fachowo-wojskowego oraz pracy kulturalno-oświatowej, mającej specjalnie w naszych warunkach ogromne znaczenie, ma wychowanie fizyczne z jednostek nieraz do wysiłku fizycznego nieprzywykłych lub ze względu na swą uprzednią pracę po biurach, warsztatach i t. p. skarłowaciałych, wychować zdrowych i silnych obywateli, zdolnych do wielkiego czynu t. j. obrony Niepodległości Własnej Ojczyzny. Jest zrozumiałem, że w ciągu dwuletniej służby czynnej, nie można z jednostki, która może przedtem wychowania fizycznego lub danej gałęzi sportu nawet z nazwy nie znała, uczynić rekordowca. Również nie można wymagać, by jego nauczyciel, oficer lub podoficer, muszący prowadzić wszystkie działy wychowania fizycznego, mógł się w jednym kierunku wybitnie specjalizować, tembardziej, że pułk jako taki wybitnych jednostek nie potrzebuje, gdyż jemu do pracy programowej, systematycznej, zaczynającej od postaw, nad materiałem surowym, potrzeba raczej jednostek wszechstronnie wykształconych. Z tych powodów żaden pułk nie będzie mógł mieć nigdy, poza sporadycznymi wypadkami, szeregu wybitnych jednostek, jakkolwiek w armji jako całości może się kilka znaleźć.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa ta w stowarzyszeniach sportowych cywilnych, które zadanie swoje zwykle pojmują inaczej, a nawet nieraz zbyt jednostronnie. Tu, zwłaszcza ze względu na zapewniony stale pobyt w jednej miejscowości oraz inne warunki życiowe, specjalizowanie się a tem samem osiąganie rekordów jest o wiele bardziej możliwem. Jeżeli teraz pod tym kątem widzenia spojrzymy wstecz, zobaczymy, że tak faktycznie w 20 p. p. pracowano: rok 1920 — to szczyt zaspokojenia ambicji, bo nadzwyczajne wyniki dorazowe, lata następne — to pozorny spadek. Spadek ten jest pozorny, bo wprawdzie faktycznie na zewnątrz w owym czasie nie widzimy wybitnych wyczynów, ale zato ilość ćwiczących wzrosła niepomiernie. Bez przesady można powiedzieć, że ogarnęła cały pułk, a więc ponad 1200 młodych, z zainteresowaniem, a przede wszystkim z przeogromnym zapałem pracy tej oddających się jednostek, mających przed sobą długi szmat życia pełnego pracy. Jeśli ponadto weźmiemy pod uwagę, że te 1200 ćwiczących to młodzież z najdalszych kresów wschodnich, w czasie tym wyłącznie w 20 p. p. służąca, to zrozumiemy dopiero, jakiego znaczenia nabiera ta praca, gdy z tych 1200 jednostek najmniej 10%, a więc 120 młodzińców, kwiat narodu, ideę szlachetnego współzawodnictwa własnego wysiłku fizycznego połączonego z pewną dozą umiejętności i zręczności, będzie propagować w swych miejscowościach położonych na najdalszych krańcach Rzeczypospolitej.

Słowa wieszczu: „Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświaty kaganiec“ — można z tym samym skutkiem odnieść tutaj.

Gdyby propagatorowie ruchu sportowego w społeczeństwie zobaczyli, jak po ukończeniu dwuletniej służby wojskowej zwalniani szeregowi natrętnie dopominali się, by im za ich parę, nieraz z bardzo szczupłego żołdu oszczędzonych groszy, zakupiono przez pułk do użytku w domu przybory, jak piłkę nożną, palantówkę i t. p., to by tak sceptycznie się na tę pracę nie zapatrywali, ale owszem uwierzyli, że niedaleką jest chwila, gdy nastąpi fizyczne odrodzenie Narodu, że sport będzie uprawiany na wzór Finlandji, czy krajów skandynawskich, w każdym zakątku Rzeczypospolitej. Tu właśnie leży punkt ciężkości i znaczenie pracy sportowej prowadzonej w pułku w ubiegłych latach.

Wreszcie na koniec może uderzy kogoś ten szczegół, że na tych kilku stronach nie padło żadne nazwisko. Otóż zdaniem mojem wymienienie nazwisk jednostek bardziej zasłużonych byłoby równoznaczne z wytykaniem, że ten lub tamten niewymieniony, nie spełnił swego obowiązku lub pełnił go gorzej od wymienionych. Nad wychowaniem fizycznym pracowali wszyscy oficerowie jak i podoficerowie, wszyscy dowódcy jak i podkomendni, każdy w miarę zasobu wiedzy, sił i środków materialnych. Wyliczenie ich byłoby równoznacznem z przepisywaniem nazwisk szeregu oficerów czy podoficerów, gdy tymczasem każdy z nich czynił w swem kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży. I faktycznie całość się złożyła i jakkolwiek nie jest doskonała, wykazuje wiele braków, bo i co może być na ziemi doskonałym, to jednakowoż nie zraza nikogo i dziś z okazji pięciolecia tej pracy, dalej z okazji święta pułkowego obchodzonego ku czci Tych, co krwią i życiem przed czterema laty zadokumentowali, że są wiernymi synami tej ziemi oraz dobrymi żołnierzami w pułku, wreszcie z okazji otrzymania własnego sztandaru, widomego znaku, tej spójni, która wszystkich przynależnych do tego pułku ma łączyć i na nowe trudy, czy boje śmiertelne prowadzić — wszyscy ci w pracy tej nie ustana, ani nie spoczną na chwilę w przyszłości, bo świadomi są, że kto nie idzie naprzód, ten się cofa, a w szlachetnym wysiłku na boisku, czy na innym miejscu zawodów będą, współzawodnicząc, doskonalili się, by gdy wybije godzina czynu, do czynu tego byli w zupełności przygotowani, nie jako najeźdźcy, ale stróże zgody i pokoju — w myśl zasady „Si vis pacem para bellum“.

JÓZEF LASON.

TURNIEJ.

(Na dzień wręczenia Sztandaru 20 p. p.)

Wienście mnie laury — wienście moje czoło,
W bojowe dzisiaj występuję szranki
I walczyć będę w imię TEJ Bogdanki,
Której śmierć nawet pieśń snuje wesołą!

Już mi proporzec błysnął przed oczyma,
Sztandar wysoko na zamku zatknięty,
A sercem ścisnął zapał nieugięty —
Już dwudziesty pułk sztandar swój otrzyma!

...A w koło surmy bojowe, rydwany...
Podnoszę szarfę, pokazuję tłumom — —
OTO NASZ SZTANDAR DWUDZIESTY — kochany...

Przed Polską, przed Nim wszelkie wrogi runa
Wolności świętej otworzymy bramy —
Oprze się burzom, wichrom i piorunom!

Por. piech. MIECZYŚLAW SUSICKI.

UDZIAŁ OFICERÓW 20 P. P. ZIEMI KRAK. W PRACY PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Oprócz normalnej pracy nad wychowaniem i wyszkoleniem żołnierza, przypada również w udziale oficerom naszego pułku i praca nad przysposobieniem wojskowem młodzieży szkolnej oraz członków stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych.

Doceniając znaczenie tej pracy dla dobra Państwa i ważność jej w dziedzinie zagadnień zapewnienia bezpieczeństwa granic Ojczyzny, nie żałują wysiłków i chętnie poświęcają swój czas dla sprawy przysposobienia rezerw.

Do pułku należą dwa okręgi: P. K. U. Kraków—Miasto i P. K. U. Kraków—Powiat. Na obydwu te okręgi, wyznacza się Oficerów Instrukcyjnych jako propagatorów, organizatorów i kierowników tej pracy, jak również dostarcza instruktorów i kierowników poszczególnych huców i oddziałów.

Cały szereg szkół zarówno krakowskich, jakoteż i w Bochni, Wieliczce i Świątnikach posiada oprócz profesora kierownika hufca, jeszcze jednego z oficerów naszego pułku, który jest instruktorem i kierownikiem pracy przysposobienia wojskowego dla hufca danego gimnazjum.

Prócz pracy w hucach szkolnych są prowadzone zajęcia z zakresu przysposobienia wojskowego w oddziałach zorganizowanych z pośród członków stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych jak: Stow. Gimn. Sokół, Związek Młodzieży Polskiej i Związek Harcerstwa Polskiego.

Należy zaznaczyć, że prace te wykonywują oficerowie ochoczo i dobrowolnie, niezależnie od funkcji pełnionych w kompanjach.

Kapelmistrz SZREYER JULJUSZ.

ORKIESTRA 20 P. P. ZIEMI KRAKOWSKIEJ.

W roku 1919 z dniem 14 lutego, rozpoczął pułk pod dowództwem pułkownika Hohenhauera organizować orkiestrę, której podstawę tworzyły czterech muzykantów z Błażkowa, między którymi znajdował się i sierż. Bożek Wojciech pozostający do dziś w orkiestrze.

W jesieni 1919 r. przybył kapelmistrz Wysocki Jan, z którym orkiestra wyszerowała w pole do Wilna, potem na Ukrainę. W międzyczasie przybył do orkiestry st. sierżant Zabielski Józef. Orkiestra powróciła z pola do Krakowa w 1921 r. i została po ustąpieniu kplm. Wysockiego na nowo kompletowana z przybyciem kplm. Zamorskiego Antoniego, który w listopadzie 1922 roku został przeniesiony do 75 p. p. Aż do przybycia kplm. Szrejera Juljusza z 8 p. p. Leg. prowadził orkiestrę sierż. sztabowy Zabielski Józef.

Orkiestra 20 p. p. uległa gruntownej organizacji w marcu 1924 r. po objęciu kierownictwa przez kplm. Szrejera. Nastąpiło zupełne przegrupowanie orkiestrantów, dokompletowanie solistów, tak niezbędnych w zespole artystycznym. Niezależnie od tego orkiestra walczyła z brakiem instrumentów, co odbijało się fatalnie na całości. Chcąc temu zapobiec, komisja muzyczna była zmuszona oglądać się za jakimś źródłem dochodów i źródło to znalazła, zawarwszy kontrakt na sezon letni z Krynica. Organizacja orkiestry postępowała ogromnie intensywnie, tak dalece, że Komisja Muzyczna rozporządzająca tyko zespołem dętym, zdołała skompletować orkiestrę symfoniczną w ciągu dwóch miesięcy, która koncertowała stale w Krynicy przez przeciąg czterech miesięcy, urządzając w międzyczasie samoistne koncerty symfoniczne o wysokiej wartości artystycznej, między innymi koncert z udziałem światowej sławy śpiewaczką primadonną „La Scali“ w Medjolanie p. Adą Sari-Szayerówną, na którym to koncercie symfonicznym przez skończenie artystyczny akompanjament wielkiej

śpiewacze, jak też brawurowe wykonanie nieśmiertelnej „Halki” i „Jana z Paryża” Boildie go odniosła sukces olbrzymi. Równocześnie praca rozciągała się i na orkiestrę dętą, w której dążono do wypełnienia przedewszystkiem głównego zadania orkiestry wojskowej, a więc do „marsza wojskowego”.

I tu dzięki intensywnej, systematycznej pracy osiągnięte rezultaty zupełnie pokrywały się z zadaniami orkiestry wojskowej. Dowodem były wspaniałe marsze defiladowe w czasie uroczystości 3-go maja, przybycia marszałka Francji Focha, J Król Mości króla Rumunii Ferdynanda, Szefa Sztabu Król. Armji Angielskiej, Reprezentacji: Jugosławji, Szwecji itd.

Kierownictwo orkiestry, kierując się należytem doświadczeniem, zakłada przy pułku szkołę elewów do której przyjmowani są chłopcy od lat czternastu, zasadniczo sieroty, których kształci się w orkiestrze na muzyków zawodowych. Rezultaty do dziś osiągnięte są „nadzieją i jutrenką” tejże orkiestry, która za lat 2 (dwa) będzie posiadała muzyków szkoły własnej, a którzy po ukończeniu służby wojskowej zasilą kadry podoficerów zawodowych w orkiestrach wojskowych i zastąpią element obcy w zupełności.

Ze szkoła funkcjonuje należycie, jest zasługą pewnych wybitnych sił muzycznych (podoficerów zawodowych), którzy z chor. Królem Janem obecnym zastępcą kapelmistrza sumiennie spełniają i z zamiłowaniem przyjęte na siebie zobowiązania, wobec małoletnich.

Probiezmem wartości artystycznej orkiestry był konkurs orkiestr wojskowych we wrześniu 1923 r. nakazane przez M. S. Wojsk. celem wykazania walorów każdej orkiestry.

Na konkursie orkiestr Korpusu Nr. V. orkiestra 20 p. p. zdobyła jednogłośnie I-szą nagrodę w formie dyplomu za wykonanie „Tatry” Zelenkiego Wł. w przekładzie na orkiestrę dętą przez śp. Tam. majora sierż. szt. Zabielskiego Józefa i „Pochód na Watburg” Ryszarda Wagnera z fanfarami srebrnymi. W trzy dni potem zyskuje orkiestra w Warszawie, w czasie capstrzyka gorące uznanie publiczności warszawskiej za wykonanie marszów, a dnia następnego pomimo ciężkich i trudnych warunków akustycznych w jakich grać była zmuszona, zdobywa „Mistrzostwo Orkiestry Armji” przez jury konkursu z gener. Wł. Wróblewskim na czele, a w skład której wchodził prof. Dr. Zdzisław Jachimecki w formie artystycznej buławy przechodniej dla tamb. majora, dyplomu mistrzostwa dla orkiestry, jak również dyplomu i srebrnej batuty dla kapelmistrza.

W cztery miesiące po zwycięstwie, ponosi orkiestra niepowetowaną stratę przez śmierć zasłużonego tamb. majora śp. Józefa Zabielskiego rzetelnego artysty, cichego pracownika muzyka. Śp. Józef Zabielski poza wiedzą fachową był wybitnym solistą „kornecistą” i grą swoją przyczyniał się zawsze do uświetnienia produkcji orkiestry 20 p. p. Niezależnie od tego pracował w kompozycji, tworząc pieśni i marsze, szczególnie jeden ulubiony przez publiczność krakowską p. t. „Biały Orzeł”. Jako muzyk zapowiadał się świetnie, rokując jak najdalej idące nadzieje, niestety nieubłagana śmierć przerwała to pracowite życie.

Wyłom uczyniony w kadrach orkiestry 20 p. p. nie prędko da się zastąpić.

Cześć muzykowi żołnierzowi!

Korpus oficerski 20 p. p. w uznaniu pracy artystycznej orkiestry 20 p. p. postanowił obdarzyć orkiestrę instrumentami i zakupił z wielkim nakładem funduszy komplet instrumentów zagranicą. Obecnie orkiestra 20 p. p. przygotowuje się do drugiej rozgrywki o mistrzostwo.

PIOTR RYSIEWICZ.

CHOĆ SPRZYSIĘGNIE SIĘ WRÓG.

Choć sprzysięgnie się wróg
Na ztratę Twych sił,
Nie dosięże swojego zamiaru —
Choć powali cię z nóg,
padniesz, lecz będziesz żył
jeśliś wytrwał w obronie sztandaru!

Ale biada jest tym,
co w dniu klęski i zdrad
z pola walki uchodzą do domu —
zczesną, zginął jak dym,
nie zostanie z nich ślad
w pełnych hańby godzinach pogromu.

Por. piech. BŁACHUT RUDOLF.

SPÓŁDZIELNIA PUŁKOWA.

Spółdzielnia żołnierska 20 p. p. Ziemi Krakowskiej, której pełna nazwa brzmi: „Spółdzielnia spożywcza 20 pp. Z. K. w Krakowie z odpowiedz. udziałami” jest stowarzyszeniem spółdzielczo-spożywcem.

Cóż więc jest ta nasza spółdzielnia, co ona winna dać, względnie czem ona winna być dla nas? Pytanie to nasuwa się mimowoli każdemu z nas. Otóż, spółdzielnia inaczej powiedziawszy stowarzyszenie spółdzielczo-spożywcze, jest niejako magazynem, w którym członkowie są równocześnie sprzedawcami w stosunku do siebie samych. Doskonałem zaś stowarzyszeniem spółdzielczo-spożywcem byłaby spółdzielnia wtedy, kiedy dostarczyłaby swym członkom wszystkich przedmiotów, niezbędnych do codziennego życia.

Zanim ta obecna spółdzielnia żołnierska pułku powstała i doszła do tego stopnia rozwoju, jaką ją dziś widzimy i mamy, upłynęło sporo czasu. Zawiazkiem były sklepy żołnierskie, które istniały swego czasu przy każdym bataljonie, a których kierownikami byli każdorazowo oficerowie, referenci oświatowi bataljonu. Sklepy te na ogół dobrze funkcjonowały, były one zaopatrzone przedewszystkiem w towary pierwszej potrzeby, niezbędne do codziennego użytku żołnierza, były sprzedawane po cenach dużo niższych od cen, jakie były w mieście i przez to właśnie żołnierz odnosił podwójną korzyść, bo nie potrzebował za kupnem udawać się specjalnie do miasta, towar mógł dostać na miejscu, w koszarach, a po drugie towar ten mógł w sklepie nabyć taniej.

W lecie 1921 roku, sklepy te żołnierskie, znajdujące się przy poszczególnych bataljonach, zostały zlikwidowane i w miejsce tychże stworzony został jeden sklep żołnierski przy pierwszym Bataljonie, który funkcjonował równie sprawnie jak poprzednie i potrafił zaspokoić potrzeby wszystkich szeregowych pułku. Kierownictwo tegoż sklepu powierzono również oficerom i tak w samym początku był kierownikiem tegoż kpt. Barabasz, następnie kpt. Zytniewski, wreszcie do końca, to jest do czasu zlikwidowania tegoż, por. Paśnik Władysław. Oprócz tego sklepu jeszcze, o którym co tylko wspomniałem, istniał jeszcze przy bataljonie zapasowym, również w koszarach tutejszych, podobny sklep, powszechnie zwany „Kantyna”, który bardzo dobrze funkcjonował. Różnił się jednak od innych sklepów tem, że kierownikiem tegoż była osoba cywilna, zobowiązana do prowadzenia tegoż sklepu na mocy specjalnego kontraktu.

Z powyższego widzimy więc, że zanim została otworzona obecna spółdzielnia, istniały już w tutejszym pułku sklepy różnego rodzaju, a służyły one tylko dla zaspokojenia potrzeb codziennych szeregowych, prowadzone były zupełnie bezinteresownie, bez jakiejś chęci zysku, a kiedy jakiś zysk się okazał, był oddawany na cele oświatowe dla żołnierza, jak urządzenie przedstawienia w teatrze żołnierskim, oraz na poprawę wiktury z okazji świąt dorocznych i tem podobne.

W roku 1922 w lecie na skutek rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych, ogłoszonego w Dzienniku Rozkazów Wojskowych Nr. 14/22 z 1922 roku, powzięto decyzję stworzenia takiej spółdzielni, którą dzisiaj mamy, zakładając zaś ją trzymano się ściśle ustawy o spółdzielniach, ogłoszonej w dzienniku ustaw Nr. 111 z 1920 roku.

Na skutek powyższego, został zlikwidowanym tak sklep żołnierski przy pierwszym bataljonie, jak również sklep bataljonu zapasowego i cały pozostały po tych sklepach fundusz, przelano automatycznie na rzecz nowo tworzonej spółdzielni. Do kierownictwa spółdzielnią został powołany wybrany przez Walne zgromadzenie zarząd pięcioosobowy z kpt. Wroną Stanisławem, jako przewodniczącym.

Został opracowany statut dla spółdzielni określający wyczerpująco i jasno wszelkie prawa tak każdego członka, jak i członka zarządu, czy też Rady nadzorczej. Ustalono stały lokal, w którym spółdzielnia miała się znajdować.

Początki rozwoju tej nowej spółdzielni nie były bardzo łatwe. Nowy zarząd spółdzielni nie rozporządzał tak wielkim kapitałem mimo, że od członków, tak oficerów jak i podoficerów i szeregowych pościągano udziały. Kapitał ten nie był wystarczający na poczynienie jakichś większych zakupów. Do tego jeszcze w wielkiej mierze, przyczyniała się dewaluacja marki polskiej, która postępowiała w chwili otwarcia spółdzielni naszej, w szybkim tempie.

Były to więc trudności nie łatwe do pokonania i trzeba było wielkiej energii i oddania się pracy sumiennej, by zapory te złamać i zacząć organizację nowej, młodej spółdzielni, doprowadzić ją do rozwoju takiego, by spółdzielnia ta mogła spełnić zadanie dla którego została założoną. Toteż zarząd dokładał wszelkich starań, by zadaniu sobie powierzonemu podołać i w niedługim czasie zobaczyliśmy sami, że praca zarządu nie idzie na marne. Spółdzielnia zapełniła się towarami różnego rodzaju, funkcjonowała też i kuchnia, z której żołnierz mógł otrzymać napoje i strawy; czynna była mała biblioteczka, z której każdy żołnierz mógł korzystać; oprócz tego każdy żołnierz mógł korzystać z kilku gier towarzyskich. Jednym słowem spółdzielnia stała się miłym środowiskiem gdzie szeregowiec po całodziennych ćwiczeniach mógł tą chwilą rozerwać się mile, zapomnieć na chwilę o twardym chlebie żołnierskim i myślał zwrócić się w strony rodzinne.

Wskutek jednakże nieodpowiednio dobranego personalu pomocniczego, spółdzielnia poczęła się chylić do upadku tak, że zarząd zmuszony był zwołać Walne zgromadzenie. W miejsce ustępującego zarządu pozostało prowadzenie spółdzielni powierzone sierżantowi Lorkowi, który w swej ofercie zobowiązał się prowadzić spółdzielnię jako kierownik sklepu, odpowiadając materialnie za cały sklep. Przewodniczącym został wybrany por. Błachut Rudolf, oraz jeden podoficer jako pomocnik kierownika.

Nowy zarząd objął spółdzielnię w dniu 15 lipca 1923. Jak przez ten czas gospodaruje, niechaj wykaże poniżej podane zestawienie:

Cały majątek, otrzymany od poprzedniego zarządu, po wyrównaniu wszelkich za-
ległości wynosił 153.378 Mkp.

Majątek zakładowy		153.378 Mkp.
Czysty majątek 31 sierpnia 1923		7,852.347
" " 30 września 1923		18,178.701
" " 31 października 1923		59,028.824
" " 30 listopada 1923		115,868.708
" " 31 grudnia 1923		348,776.114
" " 31 stycznia 1924		701,141.517
" " 29 lutego 1924		1.173,780.917
" " 31 marca 1924		1.785.261.515

Jak widać z powyższego zestawienia, przy dobrej pracy można osiągnąć dobre wyniki. Z początku, to jest w pierwszych miesiącach działalności nowego zarządu, zatem cały 1923 rok od miesiąca lipca począwszy, majątek spółdzielni wprowadzie cyfrowo się powiększał i to dosyć znacznie, bo 200 do 350%. w rzeczywistości musimy wziąć pod uwagę panującą podówczas dewaluację, zatem szaloną niżkę marki naszej. Kiedy jednak spojrzymy na bilans za 1924 rok, gdzie od samego początku, jak wiemy, marka polska stała i dotychczas stoi w mierze, przekonujemy się mimowoli, że majątek spółdzielni znacznie się powiększył, bo rósł z każdym miesiącem o 55 do 80%. Smiało możemy powiedzieć, że w niedalekiej przyszłości spółdzielnia stanie na wysokości swego zadania. Dla zakończenia zaznaczam, że spółdzielnia posiada bibliotekę dość bogatą w dzieła polskich pisarzy, z której szeregowi pułku korzystają dość licznie.

Spółdzielnia nasza jeszcze w małej mierze zaspakaja potrzeby swych członków. Składa się na ten stan brak większych środków, za które możnaby było zakupić większe ilości towaru, a również i to, że stosunek członków do spółdzielni naszej jest zbyt luźny. Wielu członków chciałoby uważać ten sklep za jakiś sklep dobroczynny i oburza się, że nie może w tej spółdzielni zakupić towaru dużo taniej niż w mieście. Przemawia więc przez nich jakaś niecierpliwość. Chcieliby w kilku miesiącach oglądać nadzwyczajne wyniki, nie przyczyniając się zresztą w niczem do ich przygotowania. Takim stosunkiem swym utrudniają tylko egzystencję spółdzielni. Zrozumienie wielkiego znaczenia spółdzielni wyrazi się w pierwszym rzędzie w zwiększeniu dokonywanych zakupów w swej spółdzielni, to będzie też tem zespoleciem członków ze spółdzielnią, a równocześnie przez zakup towaru w spółdzielni, zwiększa się obroty, co umożliwi coraz szerszy rozwój tej współdzielni w kierunku coraz lepszego zaspakajania potrzeb swych członków.

Łączmy się więc, niech każdy żołnierz, czy to oficer, czy też podoficer lub szeregowiec, który tylko jest w pułku staje się dobrowolnie członkiem tej naszej spółdzielni niech ta idea spółdzielcza zwiąże nas węzłem wzajemnej pomocy, a wtedy okażemy społeczeństwu, że jakkolwiek armja nasza jest jeszcze młoda, to jednak my, żołnierze, jesteśmy silni i wytrwali w pracy.

Por. piech. WICIŃSKI JÓZEF.

PRZYSIĘGA.

(W DNIU WRĘCZENIA SZTANDARU 20 P. P.)

RYCERZU POLSKI!

Twoe czyny purpurą Polski świt kraszą,
W ślad dziadów idą dziś syny!
Za cudzą wolność — za naszą!
Twój szlak rycerski — tułaczy —
Polski granicę dziś znaczy!

W zaraniu dziejów Polski, nikt inny tylko żołnierze tycyli granice Polski z Chrobrym i Łokietkiem. Oni to zgnetli w proch i pył butę krzyżacką pod Grunwaldem. Im tylko zawdzięczała Polska i zawdzięcza swe zaszczytne stanowisko na Wschodzie, będąc niejako przedmurzem Europy przed najazdem dzikich hord Wschodu. Żołnierze zawsze stali wiernie na Jej kresach a dla Polski kładli swe głowy hetmani. W całym szeregu wojen wstawił się oręż Polski, a pomniki jego chwały — to kurhany i mogiły rozsiane po świecie.

A w czasach upadku, kiedy wrogowie nikczemni dzielili Polskę i rozdarli na trzy części i każdy w inny sposób chciał zabić duszę Polaka, nikt inny, lecz znowu żołnierze rwali się do broni. I wtedy to Puławski, Kościuszko i ich następcy, w Legionach i w niezliczonych bojach napoleońskich, składali ochotnie Polsce swe mienie, siły i życie.

Przyszły powstania. To życie narodu w czasach rozbitcia — to serce narodu, które dawało znać światu, że naród Polski żyć chce — żyje — i żyć będzie! I wtedy to nikt inny, jak znowu żołnierz leciał do boju i stał jak mur w Olszynie Grochowskiej i mężnie ginał w górach Świętokrzyskich. Ci to bohaterzy z pod Grunwaldu, Konfederaci Barscy, Kosynier Kościuszki, tułacz-piechur i szwoleżer Napoleoński i w szarej kurtce powstaniec 63 r., to nasi poprzednicy, to chluba i chwała naszych dziejów, to drogowskaz dla nas, żołnierzy!

Myśląc nieraz o tej odległej już przeszłości i o tej obecnej chwili, musimy sobie my, jako żołnierze, zadać kilka pytań:

Czem jesteśmy?

Jesteśmy następcami i spadkobiercami naszych dawnych bohaterów. Sławę ich wziął godnie na swe młode barki dzisiejszy żołnierz i w bojach wielkiej światowej wojny pod różnemi chorągwiami, a następnie w wojnie bolszewickiej do jednego tylko zdążył celu, do Wolnej i Niepodległej Polski, jako strażnik Jej praw i obrońca Jej granic.

Czy godnie odpowiedzieliśmy ich testamentowi?

O tak! Bo rzućmy okiem i wpatrzmy się w Polskę — któż to Jej bronił? Nikt inny tylko znowu żołnierz stał twardo na Jej granicach, składając ochotnie Ojczyźnie młode życie. Z dumą i podziwem spoglądał cały świat na cuda dokazującą młodą Armję. A ciężkie były te drogi, któremi żołnierz Polski kroczył, nim wreszcie stanął na ziemiach swego własnego domu, Wolnej i Zjednoczonej Polski. Posiew krwi jego nie poszedł na marne — ziścił się cud Zmartwychwstania. Przyszedł cud Wisły — opatrność dała nam Polskę.

Jakie są więc obecne nasze zadania?

Mamy stanąć jak jeden mąż w zwartym szeregu pod znakiem i sztandarem Orła Białego i jak dawniejsi bohaterzy, oddać Ojczyźnie wszystko.

Ojczyzna Wolna postawiła nas, żołnierze na zaszczytnym stanowisku i przystroiła wprawdzie w skromny i szary mundur lecz drogi, bo w mundur żołnierza polskiego. I dziś właśnie w tej uroczystej chwili, kiedy Najwyższy Zwierzchnik Siły Zbrojnej wręczać nam będzie znak Orła Białego, ta Ojczyzna woła do naszych młodych serc, byśmy Jej zaprzysięgli wierność, posłuszeństwo i gotowość do boju.

Trzeba nam mocy, siły ducha, energii, jedności i wyteżonej pracy na każdym polu, aby strzec tego szczęścia i zabezpieczyć przed wrogiem Ojczyznę.

Żołnierze! Towarzysze broni! Złóżmy przysięgę, że Ojczyznę swęj bronić będziemy i nie damy wrogom rozszarpać. I jak niegdyś 24 marca 1764 r. Kościuszko z ludem krakowskim na rynku w Krakowie wobec Boga i Narodu całego zaprzysięgał Jej wierność i tego dokonał, tak i my w dzień ten wielki i uroczysty dla nas, kiedy to ziemia krakowska wręcza nam Sztandar, zaprzysięgnijmy, że nie splamimy honoru żołnierza Polskiego, lecz wiernie jak na Polaków przystało wytrwamy na posterunkach, na jakich postawi nas Bóg i Ojczyzna.

WSPOMNIENIE Z NIEWOLI BOLSZEWICKIEJ.

Było to w czasie odwrotu naszych wojsk z pod Kijowa, kiedy to masy jazdy bolszewickiej, nacierały bezustannie na nasze szczupłe przemęczone oddziały piechoty. Żołnierze przemęczeni ciągłym odwrotem, niedosypianiem i długimi marszami, niepewni byli swoich sił i pozbawieni ducha obronnego. Brak było u naszych żołnierzy wytrzymałości, zaparcia się w obronie i mimo usilnych starań ze strony oficerów nie zdołano tego w pierwszym okresie walk w naszych żołnierzach wyrobić.

Oficerowie z konieczności zmuszeni byli nieraz żołnierzom opowiadać zmyślane wieści o bolszewickiej jeździe, jak n. p. że to tylko „mała kupa pastuchów“. Jednak opowiadania takie przeszły w krótkim czasie do rzędu prawdziwych, bo już przy pierwszych spotkaniach, żołnierzom naszym ta mała kupka pastuchów wydawała się przecież za dużą.

Trudne było wówczas położenie oficera, a szczególnie dowódcy kompanji, który mając szczupły oddział niedoszkołonych żołnierzy mało wytrzymałych, a do tego niezmiernie duży odcinek, musiał odpowiadać za obronę powierzonego mu odcinka i za życie swoich żołnierzy.

Dnia 23 czerwca 1923 r. przygotowaliśmy do obrony miasteczko Jemilczyn. Następnego dnia masy bolszewickiej jazdy zaatakowały nasze słabe pozycje. Mimo świetnej obrony naszej, udało się bolszewikom przeważającymi siłami zdobyć miasto, zajmwszy poprzednio nasze skrzydła, zaatakowali tyły i tym sposobem odcięli nas od innych bataljonów pułku. Biorąc wówczas czynny udział w obronie, nie przypuszczałem, że sytuacja dla nas jest już tak krytyczna i że jesteśmy otoczeni. Kiedy kawalerja nieprzyjacielska galopem ruszyła do miasta, otworzyłem ogień karabinów maszynowych. Ogień mego karabinu maszynowego był bardzo skuteczny. Jazda bolszewicka rozsypała się na prawo i lewo drogi. Zacięcie kb. maszyn. spowodowało zaprzestanie ognia i dopiero wówczas spostrzegłem, że zaledwie kilku żołnierzy jest zdolnych do obrony.

Ogień wreszcie z naszej strony kompletnie zamilkł, tylko tu i ówdzie pojedyncze strzały; działa przestały bić, słychać było bolesne jęki rannych, a ze strony bolszewickiej głośne komendy i nawoływania, wreszcie strzały armatnie na nasze tyły. Uznałem za stosowne wycofać się. Wycofałem się w kierunku do dworu, a chcąc sobie drogę skrócić przelazłem przez mur dworski, nie wiedząc o tem, że we dworze już roje bolszewików. Padło na mnie kilka strzałów, poczem głosy „hurra“ i kilku bolszewików ogołociło mnie z ubrania i obuwia a zostawiono mi samą bieliznę, poczem odprowadzono mnie do dowództwa dywizji bolszewickiej, gdzie już było kilkudziesięciu naszych żołnierzy, również ogołoconych z ubrań. Żołnierze mnie poznali. Przystąpił do nas wreszcie bolszewicki dowódca dywizji z groźną miną, grożąc odrazu karą śmierci temu, ktoby nie chciał zdradzić tajemnic wojskową, albo też mylnie podawał informacje. Widząc łotrowski podstęp, zbliżyłem się do niego tak, żeby pierwsze jego pytanie padło na mnie. Istotnie pierwsze pytanie wystosował do mnie, pytając się z jakiego pułku jestem. Ja zaś odpowiedziałem mu energicznie nieco podniesionym głosem, żeby się nie łudził żadną odpowiedzią, bo nie tylko ja jak i wszyscy obecni jeńcy tajemnicy nie zdradzimy. Zdziwił się dygnitarz bolszewicki tak śmiałą odpowiedzią, zdumieli się także żołnierze. Na to zadaje mi wtóre pytanie, czy jestem oficerem. Odpowiedziałem zaś, że jestem żołnierzem. Następnie zwraca się do reszty jeńców mówiąc: „Może tu między wami jest oficer, może on wam co złego zrobił, a teraz nadszedł czas, że możecie się zemścić, więc wydajcie go, a będzie natychmiast rozstrzelany“. Żołnierze jeńcy prawie chórem odpowiedzieli „tu niema oficera“. Nie poprzestał na tem bolszewik i zaglądnął mi w zęby (czy mam czyste zęby), czy mam twarde dłonie, chcąc się przekonać czy faktycznie nie jestem oficerem. Zęby i dłonie moje wskazywały na inteligenta, a w najgorszym wypadku wówczas na półinteligenta, co też bolszewik zauważył i stanowczo twierdził że jestem oficerem. Ja widząc jednak, że o ile bym się przyznał, stanowczo nie zwlekałby z wyrokiem nademną, musiałem przeczyć. Zdenerwowany bolszewik nie dokończył badania, kazał nas pod silną eskortą odprowadzić, polecivszy mnie specjalnej opiece. Maszerowaliśmy kilka dni w samej bieliznie, bez obuwia, bez okrycia na głowie przez wsie i miasteczka, bez najmniejszego pokrzepienia się. Tu i ówdzie kobieta widząc nas prawie, że gołych, z płaczem

wynosiła mleko dla zgłodniałych jeńców. O ucieczce na razie mowy być nie mogło, gdyż eskorta za pilnie nas strzegła. Po kilkudniowym marszu doszliśmy do Zytomierza, gdzie nas osadzono we więzieniu jak największych zbrodniarzy. Więzienie o wysokich murach, groźne robiło wrażenie. Siedziało już we więzieniu około 200 jeńców, a między innymi jeden porucznik, z którym to wkrótce ułożyliśmy plan zdobycia pociągu pancernego stojącego obok więzienia na torze kolejowym. W akcji tej miało nam pomóc kilka osób cywilnych, polaków, a między innymi maszynista kolejowy Kowalski. Tymczasem głodzono nas niemiłosiernie we więzieniu. Jeńcy pozjadali już resztki trawy, którą pokryty był dziedziniec więzienny. Gdyby nie litościwa ludność polska Zytomierza, która słysząc co się dzieje we więzieniu, przynosiła pod bramę więzienną ciepłą strawę, bylibyśmy z pewnością z głodu skonali. Strawy te były dostarczane w stosunku do ilości jeńców w bardzo małej ilości, jednak mogły człowieka przy życiu utrzymać na przeciąg kilku dni. Życie mi obrzydło w takiej nędzy, a ja cierpiałem tem bardziej, gdyż wstrzymywałem się od brania jakichkolwiek artykułów spożywczych ofiarowanych mi przez moich żołnierzy, wiedząc o tem, że sami są głodni. Żołnierz wprawdzie w tym wypadku prędzej dał sobie rady, ponieważ czekał stale przy bramie na litościwą duszę, a ja zaś na to zdobyć się nie mogłem tembardziej, że widziałem jak kobiety przynoszące jadło dla jeńców otrzymywały od bolszewickich wartowników w zamian po kilka nachajek i obelżywych słów. Podziwu i pochwały godne były te kobiety polki, które nie zrażały się ciosami bolszewickimi, nie przestały spełniać tak szlachetnej misji. Przeniesiono nas wreszcie po dwóch tygodniach do aresztów miejskich. Nasz plan zdobycia pociągu nie został przeprowadzony. Mieliśmy czekać stosownej chwili. Więzienie miejskie było nieco dogodniejsze do ucieczki tembardziej, że w jednej sali wogóle krat u okien nie było. Ze strony zewnętrznej, stał bolszewicki wartownik chodząc we dnie dookoła aresztu. Postanowiłem skorzystać z tej sytuacji i w chwili kiedy wartownik oddalał się w przeciwną stronę budynku, wyskoczyłem przez okno, idąc dalej wolnym krokiem przez ogród. Wartownik nie spoztegł. Spoztegł to jednak inny bolszewik alarmując wartę, która wnet poczyniła poszukiwania. Wyszedłszy na ulicę, szedłem w kierunku zachodnim miasta, gdy nagle dopada mnie dwóch bolszewików pytając dokąd idę. Dałem im odpowiedź w rosyjskim języku, że idę do domu przy ulicy Kijowskiej. Po akcencie mojej mowy poznali oni, że nie jestem obywatelem zytomiarskim. Aresztowano mnie i odprowadzono z powrotem. Wynikiem mojej ucieczki było to, że następnego dnia odesłano mnie do Kijowa, w drodze zaś powierzony zostałem opiece komisarza bolszewickiego. Jadąc z kilkunastoma jeńcami w wozie zaśpiewaliśmy piosenkę żołnierską. Pociąg stanął na stacji kolejowej, a komisarz jadąc na drugim wozie usłyszał naszą piosenkę. Wpada do naszego wozu rozjuszony, z pianą w ustach, każe zaprzestać śpiewu. Zdenerwowało go najbardziej to, że w śpiewanej przez nas piosence podchwycił słowo „Piłsudski“. Niemogąc się na razie inaczej zemścić, przypisał winę jedynie mnie „ti to zrobił, co oni zaśpiewali taki pieśń paskudną, ti możesz być na 10 minut rostrzelany (zamiast za 10 minut). Ja zaś nie mogłem się wstrzymać ze śmiechu, chociaż musiałem się z takim dygnitarzem liczyć.

Chcąc otrzymać satysfakcję zebrał wszystkich jeńców na dworcu kolejowym każąc im śpiewać „czerwony sztandar“, zaczynając sam śpiewać. Kilka głosów wtórowało, a że sam komisarz znał zaledwie słowa pierwszych dwu zwrotek przestał także śpiewać. Rozwścieczony odezwał się do jeńców; „tu między nami jest człowiek nie nasz, on nie jest robotnik, on jest wielki buntowuszczyk, jak my przyjechać do Kijowa, ja będę jego rozstrzelać“, poczem kazał wsiąść do wozów i wyjechalśmy ze stacji.

Komisarzem był żydek z Warszawy niejaki Fuchs. Poprzednio służył w armji polskiej a dostawszy się do niewolli bolszewickiej, legitymując się tajnymi dokumentami komunistycznymi został komisarzem bolszewickim. Człowiek bez najmniejszej inteligencji, stał się panem życia i śmierci. Będąc w Zytomierzu, miewał on z jeńcami pogadankę (mytingi) na tle politycznym. Wprost pojęcie ludzkie przechodzi, jakie on głupstwa opowiadał, tak że zmuszał wszystkich jeńców do śmiechu. Twierdził, że ja byłem przyczyną roześmiania się jeńców podczas jego poważnej mowy, gdyż pierwszy się roześmiałem. Kończył zazwyczaj swoją agitacją bardzo speszony, bez najmniejszych owoców. W Kijowie wprowadzono nas do dawnych aresztów czerezwyczajki przy ul. Syretañskiej. Tam dowiedziałem się od innego komisarza, że ma o mnie jaknajlepsze informacje.

Wiedział o naszym planie zdobycia pociągu, wiedział, że jestem oficerem i że

buntowałem jeńców. Okazała się więc potrzeba jaknajszybszej ucieczki, gdyż w przeciwnym razie byłbym w najbliższych dniach zgładzony. Rozglądałem się w budynku, i doszedłem do przekonania, że sprawę ucieczki da się jedynie załatwić z pomocą wartownika, w chwili gdy nas wypuszczą na podwórze.

Porozumiałem się z wartownikiem, który po długiej rozmowie zgodził się wypuścić za bramę do sklepu wierząc, że powrócę.

Wyszedłem za bramę, zabierając ze sobą jeszcze jednego jeńca, który zgodził się na ucieczkę. Szybkim i pewnym krokiem dostaliśmy się na szosę Kijów-Zytomierz. Idziemy 2 doby, prawie bez przerwy boso, mając na swoim ciele jedynie podartą bieliznę i podartą czapkę.

Pod koniec drugiego dnia ucieczki wpadliśmy ponownie w ręce bolszewików. Niewystarczyło moje legitymowanie się paszportem, który otrzymałem w drodze od jednej pani.

W miejscowości Korostyszyn, gdzie nas przychwycono, dzień przedtem powstańcy Machnowcy wymordowali oddział bolszewicki, a gdy nas przychwycono miano nas za owych Machnowców i nazajutrz mieliśmy być rozstrzelani.

Mój towarzysz ucieczki przestraszony taki wyrokiem przyznał się, że jesteśmy jeńcami. Osadzono nas we wiejskiej komórcie, w której siedziało już kilku bandytów i spekulantów, a gdzie roiło się od różnych owadów. Po dwóch dniach zawezwano nas do kancelarii komendanta. Pisarz napisał raport o przychwyceniu nas, poczem po przeczytaniu komendantowi przedłożył mu do podpisu. Zapakowano powyższy raport do koperty, wraz z moim paszportem o którym w raporcie nie wspomniał, poczem oddano nas czterem konwojentom, prowadząc do Berdyczowa.

Zadowolony byłem jeszcze z takiego stanu rzeczy, gdyż mogło być gorzej, gdyby nas do Kijowa z powrotem odesłano i gdyby w raporcie zaznaczono, że paszport fałszywy jest moją własnością.

W drodze ostrzegłem mego towarzysza, że nie będę przyznawał się do mego paszportu i jak się później dowiedzieliśmy całkiem trafnie rozwiązałem tę sprawę.

Droga do Berdyczowa trwała kilka dni. Na noc zamykano nas do komórki, przy której pełnił służbę jeden z konwojentów. W Berdyczowie spisano ze mną krótki protokół i pokazano paszport mówiąc, że to jest moją własnością. Oczywiście zaprzeczyłem. Komisarz nie wiedząc o tem, że znam treść przysłanego raportu twierdził, że w raporcie jest to zaznaczone, naco ja mu odpowiedziałem, że w raporcie niemoże być zaznaczone gdyż stanowczo paszport nie jest moją własnością. Dano mi spokój, a wzięto mego towarzysza w obroty. Jednak i on zaprzeczył. Oddano nas do więzienia śledczego do dalszego badania. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przeniesiony został komisarz prowadzący naszą sprawę do Kijowa.

Nowy komisarz przeglądając aresztantów wdał się z nami w rozmowę, w której jemu zaznaczyłem, że nie godzi się nas jako jeńców przetrzymywać wraz ze zbrodniarzami. Przyznał rację. Przystał dwóch konwojentów, którzy nas odprowadzili do obozu jeńców. Ucieszyliśmy się takim zbiegiem okoliczności, gdyż w areszcie czerezwyczajki nie było można marzyć o ucieczce. Po przybyciu do obozu jeńców rozglądałem się i zauważyłem, że uciec jest bardzo łatwo, szczególnie łatwy był do przebycia parkan kolczasty, obok którego chodził wartownik. Z chwilą gdy wartownik przeszedł, można było przeleźć przez parkan, rozsunawszy już poprzednio druty kolczaste. Oczywiście można to było zrobić jedynie o zmierzchu. Zapropomowałem memu dawnemu towarzyszowi ponowną ucieczkę, na co się on obecnie nie zgodził, skarżąc się na zbytnie wyczerpanie. Wnet wyszukałem sobie innego spółnika, który chętnie moją propozycję przyjął i już wieczorem poczyniłem przygotowanie. W najodpowiedniejszym miejscu rozsunąłem druty tak, że nie zatrzymując się długo obok parkanu można łatwo było przeleźć. Wypawszy się wygodnie i dokładnie mając dwie cegły pod głową, całą noc i prawie cały dzień, a wreszcie pokrzepiwszy się kilkoma gruszkami, które wrzuciła mi jakaś ruska baba przez parkan kolczasty jak głodnemu niedźwiedziowi do klatki, przygotowaliśmy się do skoku. W chwili kiedy wartownik oddalił się o jakie 30 kroków od przygotowanego otworu, przelałem przez druty całkiem wygodnie a za mną mój nowy towarzysz.

Jednym skokiem, przebiegliśmy ogród owocowy tak, że wartownik zanim zmienił swój kierunek marszu już nas nie spostrzegł. Przy obecnej ucieczce postanowiłem posuwać

się ostrożnie i wolniejszym tempem. Do chałup nie zaglądaliśmy wcale bojąc się zdrady. Żywiliśmy się kartoflami, któreśmy zbierali po polach w dzień, a któreśmy w nocy odpoczywając piekli, wreszcie pomidorami i ogórkami. Po dwóch tygodniach doszliśmy do pewnej czeskiej kolonji dokąd miałem adres do zacnej obywatelki, pani Sokołowskiej.

Wstąpiwszy w progi tej zacnej pani w pierwszej linii pojedliśmy sobie porządnie, a następnie po dezynfekcji, kąpeli i wyspaniu się, po trzech dniach wybraliśmy się wdalszą drogę.

Szliśmy ostrożnie i po kilku dniowym marszu usłyszeliśmy strzały armatnie. Przypuszczaliśmy że za dwa, do trzech dni marszu może być linja frontu. Przypuszczenia nasze ziściły się. Doszliśmy do linii frontu przechodząc front najbardziej bagnistej okolicy. Zatrzymało nas słowo „stój kto idzie“! Byli to już nasi.

W. Z.

MOCNI LUDZIE.

Hej! wstali nowi ludzie — moc skrzepła w granity,
co łamią twardą pierś napór zawieruchy
i więżą u stóp swoich wściekłe burz podmuchy,
podnosząc dumne czoła w jasne nieb błękity.

Hej! wstali mocni ludzie, co podniet otuchy
nie trza im ciągle w drodze wiodącej na szczyty —
— nad nimi wschodzą złote i mrok schodzą świty —
a oni idą hardo — niezmożone duchy!

Ich karmi rzeczywistość, a nie złud owoce;
i wiedzą, gdzie wróg skryty, za którym złodem —
nie wznoszą twierdz na piasku, ale na opoce;

Więc wróg ich nie porazi siły swej ogromem —
a oni pójdą w przyszłość, krzepiąc ducha w moce.
— Hej! wstali mocni ludzie... w burzy wstali gromem!

OBSADA PERSONALNA 20 P. P.

Dowódca pułku: ppułk. Kruk-Schuster Stanisław.
Zastępca D-cy pułku: mjr. Zelawski Edmund.
Kwatermistrz pułku: mjr. Korpak Jan.
Adjutant pułku: kpt. Pach Edward.

Dowódcy baonów:

mjr. Konkiewicz Alfred I/20
mjr. Głodziński Fryderyk II/20
mjr. Dr. Cichowski Andrzej III/20
Dowódca Kadry B./Z. mjr. Nowicki Stanisław

Dowódcy kompanji:

kpt. Bęben Stanisław 1 komp. strzelecka
kpt. Markiewicz Marjan 2 " "
kpt. Nowak Henryk 3 " "
kpt. Doskocil Edward 4 " "
kpt. Schuller Emil 5 " "
kpt. Zieliński Józef 6 " "
kpt. Kopeć Józef 7 " "
kpt. Leńczowski Franciszek 8 " "
kpt. Duda Izasław 9 " "

kpt. Wrona Stanisław 1 komp. c. k. m.
kpt. Nodzeński Kazimierz 2 " " "
kpt. Swoboda Adolf 3 " " "
kpt. Piątkowski Józef Władysław kmdt sekc. Ad. tab.
por. Małusecki Alojzy d-ca plut. łączności
por. Kwieciński Stanisław " " pionierów

Młodszy oficerowie:

kpt. Stanaszek Stanisław
kpt. Wilczyński Jan Jakób
por. Wilczyński Władysław
por. Dworski Józef
por. Zbik Leon
por. Kotz Wacław
por. Szulc Marjan II
por. Bissinger Józef
por. Witkowski Konstanty I
por. Reyman Henryk
por. Michlik Antoni
por. Czarkowski Kazimierz
por. Raj Mieczysław

por. Harner Edward
 por. Neisser Stanisław
 por. Kogut Adam
 por. Dr. Godula Wiktor
 por. Cichalewski Seweryn
 por. Susicki Mieczysław
 por. Paśnik Władysław
 por. Fink Oskar Juljus
 por. Sucharski Henryk
 por. Tenerowicz Józef
 por. Kurek Henryk
 por. Topa Wojciech
 por. Spieszny Józef II
 por. Czaplński Józef
 por. Rysiewicz Piotr
 por. Mastalerz Henryk
 por. Goldenberg Józef
 por. Wikarski Tytus
 por. Rutkowski Jan II
 por. Górski Czesław
 por. Baranowski Antoni

Lekarze pułku:

kpt. lek. Dr. Ostachowski Stanisław
 lek. kontr. Dr. Walczyński Władysław
 por. lek. Dr. Kondratowicz Władysław

Oficerowie funkcyjni:

kpt. Banach Jan oficer broni
 por. Błachut Rudolf oficer ewidencyjny
 por. Zieliński Teofil oficer magazynowy
 por. Warczewski Jan Gwalbert oficer kasowy
 por. Drabikowski Antoni oficer prowiantowy
 chor. zaw. Zawadzki Jan oficer taborowy
 U. w. X. r. Szreyer Juljus kapelmistrz

Oficerowie nadetatowi:

plk. Szemiot Karol
 ppłk. Wolf Józef
 ppłk. Jakesch Kamil
 ppłk. Hulka Rudolf
 mjr. Weidler Edward
 kpt. Thun Stanisław
 kpt. Wiertek Franciszek
 kpt. Puchała Józef
 kpt. Krüger Ferdynand
 kpt. Licht Izaak
 kpt. Dr. Krzystkiewicz Bronisław
 kpt. Wojciechowski Edward
 kpt. Lasoń Józef Julian
 kpt. Wilkoń Teodor Jan
 kpt. Sykora Stefan
 por. Talaga Michał
 por. Olejczyk Tadeusz
 por. Skudro Leonard
 por. Iwelski Kazimierz
 por. Dr. Majer Józef
 por. Otrębski Stefan Mikołaj
 por. Krzysztóff Ludwik
 kpt. rez. Folda Jan Stanisław
 por. rez. Wiciński Józef
 por. rez. Turzeniecki Bogusław

Odnaczeni orderem „Virtuti Militari“ V. kl.:

ppłk. Kruk-Schuster Stanisław
 mjr. Dr. Cichowski Andrzej
 mjr. Konkiewicz Alfred
 kpt. Nodzeński Kazimierz
 kpt. Pach Edward
 kpt. Markiewicz Marjan

kpt. Wojciechowski Edward
 por. Dworski Józef
 por. Cichalewski Seweryn
 por. Sucharski Henryk
 chor. zaw. Zawadzki Jan
 chor. zaw. Gazda Marcelli

Odnaczeni „Krzyżem Walecznych“:

plk. Szemiot Karol 4 razy
 mjr. Zelawski Edmund
 mjr. Dr. Cichowski Andrzej
 mjr. Konkiewicz Alfred
 kpt. Dr. Krzystkiewicz Bronisław
 kpt. Wojciechowski Edward 3 razy
 kpt. Lasoń Józef Julian 2 razy
 kpt. Nodzeński Kazimierz 4 razy
 kpt. Puchała Józef
 kpt. Pach Edward
 kpt. Nowak Henryk
 kpt. Markiewicz Marjan 3 razy
 kpt. Wilczyński Jan Jakób
 kpt. Stanaszek Stanisław
 kpt. Banach Jan
 por. Wilczyński Władysław Kazimierz . . . 3 razy
 por. Zbik Leon Józef 4 razy
 por. Kotz Waclaw
 por. Szulc Marjan II
 por. Zieliński Teofil 4 razy
 por. Bisinger Józef
 por. Kogut Adam
 por. Michalik Antoni
 por. Czarkowski Kazimierz
 por. Harner Edward
 por. Susicki Mieczysław
 por. Paśnik Władysław
 por. Małusecki Alojzy 2 razy
 por. Sucharski Henryk 2 razy
 por. Tenerowicz Józef 2 razy
 por. Kurek Henryk
 por. Warczewski Jan Gwalbert 4 razy
 chor. zaw. Borowiec Franciszek 3 razy
 chor. zaw. Gazda Marcelli 3 razy
 chor. zaw. Sołtysik Szymon
 chor. zaw. Zawadzki Jan
 sierż. st. Nabielec Władysław
 sierż. st. Kowalski Władysław
 sierż. Sieczka Jan
 sierż. Polak Paweł
 plut. Paduch Jan
 plut. Sternalski Józef
 plut. Graniczka Władysław
 plut. Stociak Władysław
 plut. Szczur Tadeusz
 plut. Gawlik Franciszek
 tyt. plut. Kozioł Jan
 kprl. Klocek Stanisław
 kprl. Tomasik Władysław
 kprl. Chodacki Andrzej
 kprl. Słupek Jakób
 kprl. Macigolski Józef
 kprl. Zabiegaj Józef
 kprl. Pabian Wojciech
 kprl. Kawa Adam
 st. szereg. Szlęk Bronisław
 st. szereg. Dziuba Franciszek
 st. szereg. Michalski Stanisław
 st. szereg. Bałchanowski Stanisław
 st. szereg. Kmiecik Marcin
 szereg. Kalinka Jan
 szereg. Sambor Stanisław

szereg. Kapecki Andrzej
 szereg. Druzga Jan
 szereg. Rosa Mojżesz
 szereg. Skóra Wincenty
 szereg. Suchanek Wilhelm
 szereg. Kulb Stanisław
 szereg. Warzecha Marjan
 szereg. Czerwik Wincenty
 szereg. Baca Piotr
 st. sierż. Latko Jan
 plut. Ważydrąg Stanisław
 plut. Kant Izrael
 kprl. Lechowicz Franciszek
 st. szereg. Mika Feliks
 st. szereg. Pabjan Wojciech
 szereg. Korzeń Bronisław
 szereg. Hordyń Kasper
 szereg. Leśniak Władysław
 szereg. Sokół Władysław
 szereg. Rudnik Dominik
 sierż. Czauderna Stefan
 szereg. Dopieradło Józef
 kprl. Piechowicz Mieczysław
 sierż. Flak Franciszek
 sierż. Jabłoński Antoni
 szereg. Michalik Stanisław
 szereg. Jędrak Jan
 szereg. Paprota Ludwik
 szereg. Biernacki Władysław
 szereg. Pruchnik Franciszek
 plut. Paciej Tadeusz
 st. szereg. Żołądź Stanisław
 plut. Kot Andrzej
 st. sierż. Trzos Henryk
 pchor. Hradil Henryk
 sierż. Witkowski Romuald
 kprl. Zemła Stanisław
 kprl. Drewniak Marcin
 st. szereg. Król Józef
 kprl. Kałuża Franciszek
 szereg. Wojtasik Franciszek
 szereg. Przybylski Stanisław
 st. sierż. Matus Jan
 sierż. Bębiński Michał
 plut. Wąsik Apolinary
 plut. Kupiec Jan
 plut. Pudełko Stanisław

plut. Filiński Stanisław
 kprl. Tomiczek Edward
 kprl. Trąbka Józef
 kprl. Stypuła Jan
 kprl. Wzorek Marcin
 st. szereg. Kruk Stanisław
 szereg. Pasek Jan
 szereg. Gołasiewicz Adam
 szereg. Peter Jan
 szereg. Gryl Franciszek
 szereg. Kozera Władysław
 szereg. Modzelewski Feliks
 szereg. Kłos Marcin
 szereg. Pasternak Józef
 kprl. Kaczmarczyk Jan
 szereg. Kułak Franciszek
 szereg. Zakrzewski Józef
 st. sierż. Trzmieł Jan
 kprl. Tracz Ludwik
 plut. Międrala Józef
 szereg. Hollender Izaak
 szereg. Zegadło Jan
 szereg. Jagiełło Antoni
 szereg. Stankiewicz Piotr
 szereg. Szczepańczyk Stefan
 szereg. Sławczyk Józef
 szereg. Sołtysikowski Roman
 st. szereg. Rokita Józef
 kprl. Gadowski Stanisław
 kprl. Szczur Jan
 kprl. Karwat Marcin
 kprl. Tracz Łucjan
 plut. Czmiel Stefan
 plut. Gastwirth Maks
 plut. Mrowiec Stefan
 kprl. Ziaja Jan
 sierż. Bystrzycki Alfred
 szereg. Będkowski Franciszek
 szereg. Rajkowski Jan
 szereg. Rossa Stanisław
 szereg. Hudy Marjan
 st. szereg. Glazar Stanisław
 st. szereg. Mazur Józef
 szereg. Buczkowski Stanisław
 szereg. Bystrowski Stanisław
 sierż. Kurz Kazimierz

POLEGLI NA POLU CHWAŁY 20 p. p. Z. K.

LISTA ZABITYCH

oficerów i szeregowych 20 p. p., sporządzona na podstawie list strat kompanijnych.

1 Kompanja.

1) ppor. Tomanek Otto, 1. VIII. 20. Brzesteczko, 2) szer. Pająk Franciszek, 1897, Zebrzydowice, p. Wadowice 29. V. 20, Moszczenica, 3) szer. Syrek Władysław, 1898, Łuków, p. Kraków, 1. VIII. 20, Brzesteczko, 4) szer. Wojewoda Jan, 1896, Kobyle, p. Bochnia, 6. IX. 20, Batuczyn, 5) szer. Głęb Ignacy, 1898, Czeladź, p. Będzin, 22. V. 20, Jabłonice, 6) ppor. Maksymnik Antoni.

2 Kompanja.

1) st. szereg. Gacek Władysław, 1896, Grabno, p. Brzesko, 22. V. 20, Ancypery, 2) szer. Cieśla Szczepan, 1898, Brzeźnica, p. Bochnia, 30. V. 20, Jelnice, 3) szer. Jachniak Adam, 1896, Ostelec, p. Myślenice, 30. V. 20, Jelnice, 4) szer. Barnas Jan, 1897, Łęki górne, p. Pilzno, 14. VII. 20, rzeka Styr, 5) szer. Karcz Władysław, 1898, Kobyle, p. Bochnia, 19. VIII. 20, Kamionka, 6) szer. Dyrda Antoni, 1897, Warszawa, 19. VI. 19, Rybniki.

3 Kompanja.

1) ppor. Głowacki Kazimierz, 2) szer. Franczyk Michał, 1897, Wola Zgłubińska, p. Rzeszów, 23 maja 1920, Wołkowata, 3) kprl. Denko Józef, 1898, Ochojno, p. Wieliczka, 29 maja 1920, Nawry, 4) szer. Styczeń Franciszek, 1899, Dziewin, p. Bochnia, 8 lipca 1920, Równo, 5) szer. Balcerowicz Henryk, 1897, Laski, p. Grojec, 8 lipca 1920, Równo, 6) szer. Guzik Henryk, 1899, Golkowice, p. Podgórze, 9 sierpnia 1920, Łuck.

4 Kompanja.

1) szer. Wałęga Władysław, 1897, Sietnica, p. Gorlice, 25 czerwca 1920, Emilczyn, 2) szer. Tłokiński Stefan, 1899, Pabjanice, p. Łask, 23 maja 1920, Wirza, 3) szer. Kosałka Stanisław, 1896, Sieraków, p. Kraków, 21 maja 1920, Martinowicze, 4) szer. Kuchta Grzegorz, 1897, Wydra, p. Tarnobrzeg, 11 lipca 1920, Wirza, 5) szer. Nowakowski Bronisław, 1896, Zawiercie, p. Będzin, 23 maja 1920, Wirza, 6) kprl. Nowak Antoni, 1896, Chrość, p. Bochnia, 2 czerwca 1920, Macki, 7) kprl. Komański Karol, 1898, Buczyna, p. Bochnia, 28 maja 1920, Jelnice, 8) st. szer. Pasterz Józef, 1897, Słocnia, p. Rzeszów, 23 maja 1920, Wirza, 9) szer. Krzyżanowski Jan, 1897, Helenka, p. Sochaczew, 19 czerwca 1920, Mieczyszcze.

5 Kompanja.

1) ppor. Bandel Antoni, 2) szer. Fijałkowski Michał, 1894, Guzdek, p. Radom, 1 czerwca 1920, Nowiki, 3) szer. Wasilewski Józef, 1899, Czyżew, p. Gostynin, 1 czerwca 1920, Nowiki, 4) st. szereg. Kijas Antoni, 1897, Konopiska, p. Częstochowa, 24 maja 1920, (?), 5) szer. Szotaniak Antoni, 1898, Kraków, 27 sierpnia 1920, Wyrzniany, 6) szer. Skorek Adam, 1898, Czeladź, p. Będzin, 17 września 1920, Lasów.

6 Kompanja.

1) ppor. Pfeffer, 2) szer. Głowacki Ignacy, 1898, Bolesław, p. Olkusz, 21 maja 1920, 3) szereg. Grabowski Jan, 1897, Wola libertowska, p. Olkusz, 25 maja 1920, 4) szer. Górny Konstanty, 1897, Ochocice, p. Piotrków, 29 maja 1920, 5) szer. Małota Feliks, 1896, Podgórze, p. Kraków, 25 maja 1920, 6) szer. Matuła Marjan, 1898, Górna Kolbuszowa, 29 maja 1920, 7) szer. Moren Ignacy, 1897, Dąbrowa, p. Łukow, 21 czerwca 1920, 8) szer. Napórka Józef, 1897, Ziorow, p. Warszawa, 21 czerwca 1920, 9) szer. Okularczyk Mikołaj, 1897, Winowno, p. Będzin, 28 maja 1920, 10) szer. Pasternak Józef, 1899, Łętownia, p. Myślenice, 21 czerwca 1920, 11) szer. Ziółko Stanisław, 1896, Krajanowice, p. Kraków, 23 maja 1920, 12) plut. Kurosiński Ludwik, 1896, Odolanów, 29 sierpnia 1920 Peltwia, 13) kprl. Person Jan, 1896, Chrostów, p. Bochnia, 21 maja 1920.

7 Kompanja.

1) pchor. Czosnek Franciszek, 1899, Sokołów, p. Kolbuszowa, 2 sierpnia 1920, Leśniów, 2) szer. Guzik Henryk, 1897, Maków, p. Myślenice, 2 sierpnia 1920, Leśniów, 3) szer. Myga Franciszek, 1896, Rzekuśnia, p. Miechów, 23 maja 1920, Wołkołata, 4) szer. Wałach Jakób, 1898, Kurdwanów, p. Kraków, 23 maja 1920, Wołkołata, 5) szer. Majlech Berek, 1897, Wyskilki, p. Błonie, 23 maja 1920, Wołkołata, 6) szer. Gągolewski Jankiel, 1897, Warszawa, 21 czerwca 1920, Mereszcz, 7) szer. Mega Franciszek, 1898, Miechów, p. Będzin, 17 czerwca 1920, 8) szer. Szumny Józef, 1898, Będzin, p. Olkusz, 8 października 1919.

8 Kompanja.

1) ppor. Schnapp Józef, 2) st. szer. Świdorski Józef, 1896, Piotrków, 21 maja 1920, Jenuki, 3) szer. Machura Antoni, 1896, Zelisławice, p. Będzin, 1 lipca 1920, Deniczow, 4) szer. Jachuła Chaim, 1897, Warszawa-Powąski, 21 maja 1920, Jenuki, 5) szer. Kopyś Henryk, 1898, Wola Borzęcka, p. Łukow, 21 maja 1920, Jenuki, 6) szer. Bogusiak Bolesław, 1896, Konin, p. Kalisz, 21 maja 1920, Jenuki, 7) szer. Rus Piotr, 1898, Pilica, p. Olkusz, 21 maja 1920, Jenuki.

9 Kompanja.

1) szer. Zając Jan, zginął pod „Bauczyn-Rusinow”.

10 Kompanja.

1) szer. Bałdys Jakób, 1890, Zebrzydowice, p. Wadowice, 14 lipca 1920 Łuk. 2) szer. Rzepka Andrzej, 1899, Grodkowice, p. Rzeszów, 14 lipca 1920 Łuck. 3) szer. Kuźma Józef, 1898, Roczyny, p. Wadowice, 2 sierpnia 1920, 4) szer. Beczek Ludwik, 1897, Gułow, p. Łukow 8 lipca 1920, Aleksandrow.

11 Kompanja.

1) plut. Kot Andrzej, 1897, Czebos, p. Kolbuszowa, 22 maja 1920, Rokitowszczyzna, 2) st. szer. Piłat Wojciech, 1896, Lipie, p. Rzeszów 21 czerwca 1920 Kijanki, 3) szer. Róg Józef, 1898, Szatka Górna, p. Kolbuszowa, 27 czerwca 1920, rzeka Słucz, 4) szer. Frank Hersz, 1897, Marki p. Warszawa, 23 maja 1920, Rokitowszczyzna, 5) szer. Czekał Michał, 1897, Leśniaki, p. Będzin, 13 sierpnia 1920.

12 Kompanja.

1) kprl. Król Andrzej, 1897, Niechoprz, p. Rzeszów, 23 maja 1920, Wołkołata, 2) szer. Kędra Jan, 1896, Radorysz, p. Łukow, 23 maja 1920, Wołkołata, 3) szer. Piersiak Jan, 1899, Czebuska, p. Kolbuszowa, 23 maja 1920, Wołkołata, 4) szer. Modej Adam, 1897, Lipiny, p. Łukow, 25 czerwca 1920, Wołkołata, 5) kprl. Słaboń Wincenty, 1897, Ochlina, p. Olkusz, 21 czerwca 1920, Wołkołata.

Kompanja Techniczna.

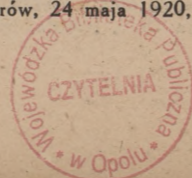
1) szer. Kościelniak Franciszek, 1898, Podgórze, p. Kraków, 17 lipca 1920, Klewan, 2) szer. Troczyński Jan, 1897, Młodow, p. Błonie, 17 lipca 1920, Klewan, 3) szer. Mostej Franciszek, 1897, Wola dębowiecka, p. Jasło, 28 maja 1920, Wirza, 4) szer. Kras Władysław, 1898, Golanka p. Tarnów, 22 maja 1920, 5) szer. Kuszek Władysław, 1897, Szklary, p. Rzeszów, 27 czerwca 1920.

Kompanja Karabinów Maszynowych.

1) szer. Glazar Józef, 1899, Krościsko wyższe, p. Krosno, 23 maja 1920, Hawdyrki, 2) st. szer. Tomasiak Franciszek, 1896, Rostoki, p. Jasło, 30 maja 1920, Jelnice, 3) pchor. Stratowski Otto, 1898, Wieliczka p. Kraków, 23 maja 1920, Rokitowszczyzna, 4) szer. Książek Józef, 1897, Czeladź, p. Będzin, 23 maja 1920, Wołkołata, 5) szer. Kiwak Jan, 1898, Werna, p. Kolbuszowa, 2 lipca 1920, rzeka Wilja, 6) szer. Friedmann Józef, 1897, Warszawa (zmarł w czasie transportu ranny), 7) szer. Sankiewicz Sruł, 1897, Warszawa, Stawki 63, 21 maja 1920, Brzeżany, 8) szer. Pięga Józef, 1898, Zerówka, p. Mielec, 20 czerwca 1920, Łapszyn, 9) szer. Drabik Władysław, 1901, Tarnawik, p. Wadowice, 6 lipca 1920, rzeka Styr, 10) st. szereg. Grzywacz Jabób, 1899, Wieliczka, 4 sierpnia 1920, Brody, 11) st. szer. Szwosowski Franciszek, 1897, Potok, p. Krosno, 22 maja 1920, Wołkołata, 12) szereg. Wolniak Franciszek, 1899, Skalowiec, p. Ostrów, 24 maja 1920, Jelnice.

SPIS RZECZY.

	Str.
<i>Stanisław Kruk-Szuster</i> : Rozkaz Dowódcy pułku do żołnierzy 20 p. p. Ziemi Krakowskiej	1
<i>Józef Lasoń</i> : Sztandar	2
<i>Prof. Dr. Stanisław Weiner</i> : Jak powstał Sztandar?	2
<i>Kpt. piech. Pach Edward</i> : Zarys historii pułku	4
<i>Mjr. Dr. Cichowski Andrzej</i> : Walki 20 pułku piechoty na froncie północno-wschodnim od 19 maja do 6 czerwca 1920 r.	6
<i>Kpt. piech. Wrona Stanisław</i> : Wychowanie fizyczne	8
<i>Józef Lasoń</i> : Turniej. (Na dzień wręczenia Sztandaru 20 p. p.)	12
<i>Por. piech. Susicki Mieczysław</i> : Udział oficerów 20 p. p. Ziemi Krak. w pracy przysposobienia wojskowego	13
<i>Kapelmistrz Szreyer Juliusz</i> : Orkiestra 20 p. p. Ziemi Krakowskiej	13
<i>Piotr Rysiewicz</i> : Choć sprzysięgnie się wróg	14
<i>Por. piech. Błachut Rudolf</i> : Spółdzielnia pułkowa	15
<i>Por. piech. Wiciński Józef</i> : Przysięga. (W dniu wręczenia Sztandaru 20 p. p.)	17
<i>Por. piech. Bissinger Józef</i> : Wspomnienie z niewoli bolszewickiej	18
<i>W. Z.</i> : Mocni ludzie	21
<i>Obsada personalna 20 p. p.</i>	21
<i>Polegli na Polu Chwały 20 p. p. Z. K. (Lista zabitych oficerów i szeregowych 20 p. p. na podstawie list strat kompanijnych)</i>	23



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317023



000-317023-00-0



DRUKARNIA „SZTUKA” W KRAKOWIE, UL. SOBIESKIEGO 16